

GŁOS HUTY KATOWICE

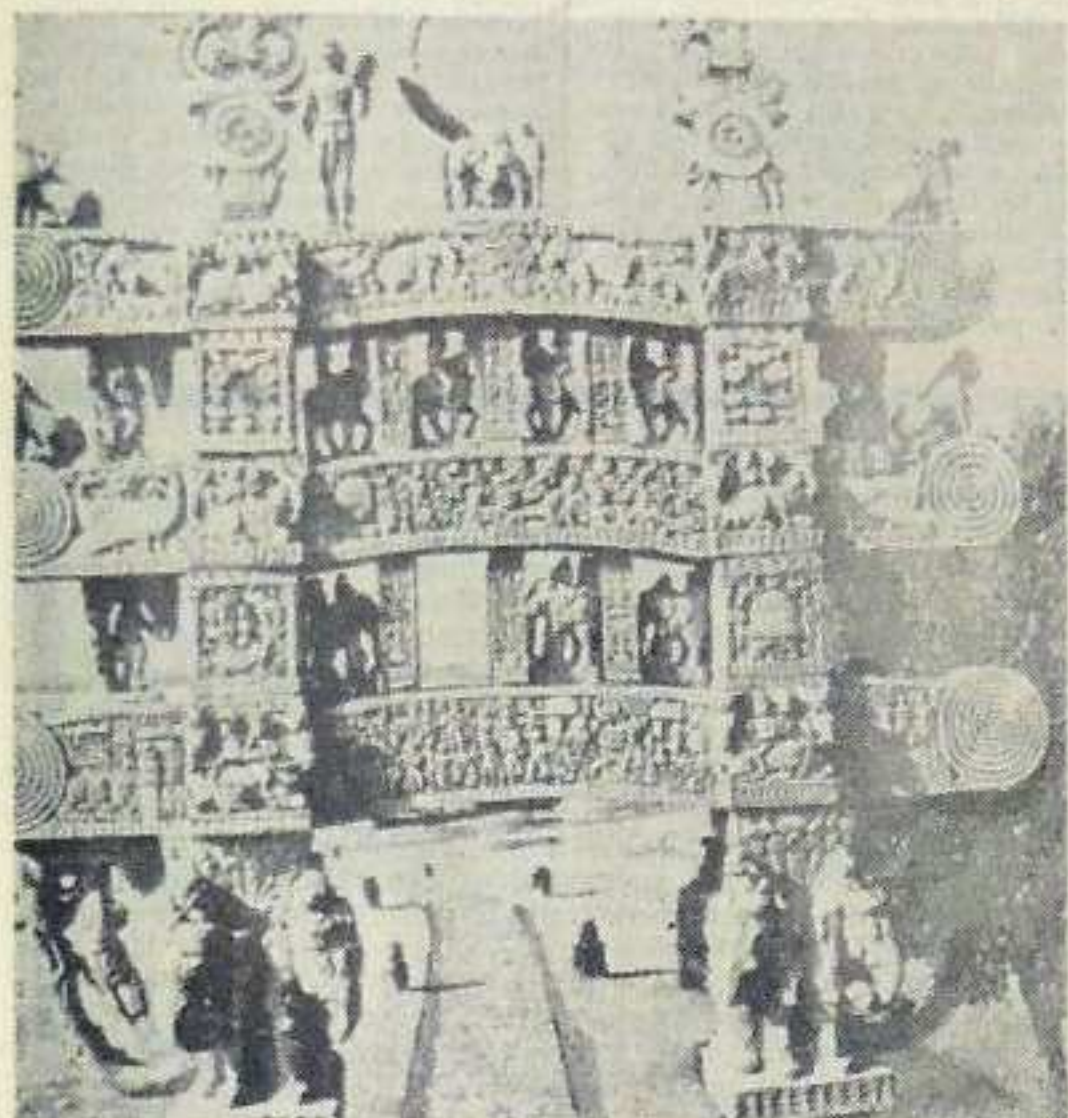
TYGODNIK

WTOREK, 20 GRUDNIA 1977 NUMER 51/52 (143) ROK IV

CENA 2 ZŁOTE

DZIŚ 16 STRON, A W NUMERZE

PODWÓJNA PORCJA ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNEJ LEKTURY. REPORTAŻE Z PLACU BUDOWY I WYDZIAŁÓW HUTY, A TAKŻE ZE ŚWIATA. FELIETONY, INTERESUJĄCA PUBLICYSTYKA ORAZ WIELE ARTYKUŁÓW ROZRYWKOWYCH, LEKKICH, W SAM RAZ DO POCZYTANIA W DNIACH WOLNYCH OD PRACY. POLECAMY:



STRONA 10 - DALEKO OD KALKUTY

— Dzisiaj z podróżą do Indii nie byłoby żadnego kłopotu. Po prostu wsiałbym w samolot LOT-u w Warszawie i poleciałbym do Bombaju. Ale jedenaście lat temu LOT nie latał tak daleko — mówi inżynier NIKODEM GRYSZKA z Zarządu Kompleksowego Wykonawstwa Rejonu I HK.

W indyjskiej miejscowości Bhandaridah w stanie Bihar budowano wtedy fabrykę materiałów ogniotrwałych. Część maszyn i urządzeń zakupiono w Polsce, m. in. prototypowe prasy pneumatyczne. Inżynier Gryszka pojechał tam, by nadzorować ich montaż i rozruch. Przedstawiamy dziś pierwszą część jego wspomnień. W cyklu: „NASI NA ZAGRANICZNYCH BUDOWACH”.

ZALOGA jednego z największych polskich staloków, 64-tysięcznika m/s HUTA KATOWICE, tegoroczne Święta i Nowy Rok spędzi na morzu. Statek znajduje się bowiem w tej chwili w drodze do Japonii, z ładunkiem węgla zabranego w Porcie Północnym. Rozmawialiśmy ze stalkiem za pośrednictwem Radio-Gdynia.

Obecny rejs jest dla stalaka już dwunastym z kolei. W dotychczasowych jedenaście przewiózł on ponad 600 tys. ton różnego rodzaju ładunków. Kilka razy „przeskoczył” Atlantyk, by w brazylijskim porcie Tubarao zabrać ładunek rudy dla swojej imienniczki — Huty Katowice.

STRONA 10 - W DRODZE DO JAPONII

ZALOGA ODDZIAŁU PRODUKCJI CZĘŚCI ZAMIENNYCH Wydziału Mechaniczno-Konstrukcyjnego W-32 już od 10 grudnia pracuje niejako na konto przyszłego roku. Członkowie kierownictwa i kolektywu społeczno-politycznego tego Wydziału złożyli u nas meldunek o wykonaniu planu za rok 1977. Wykonanie rocznego planu przed terminem pozwala na wyprodukowanie do końca roku dodatkowo 350 ton części i zespołów zamiennych oraz 700 ton konstrukcji stalowych, tak bardzo potrzebnych dla gospodarki remontowej naszej huty.

Spełniając zawartą w meldunku prośbę, w imieniu kolektywu kierowniczego i społeczno-politycznego Pionu Głównego Mechanika — składamy załodze Wydziału i jego kierownictwu gratulacje i serdeczne podziękowania za trud włożony w osiągnięcie sukcesu. Życzymy też jak najlepszych wyników w roku przyszłym.

W NUMERZE: WIELE PUBLIKACJI BĘDĄCYCH PROBĄ PODSUMOWANIA MIJAJĄCEGO ROKU. MATERIAŁ MÓWIĄCY O STANIE WYKONANIA PLANU ROCZNEGO W HUCIE PRZECZYTAĆ MOŻNA NA STRONIE 8.



STRONA 13 - ROZMOWA Z REŻ. Z. CHMIELEWSKIM

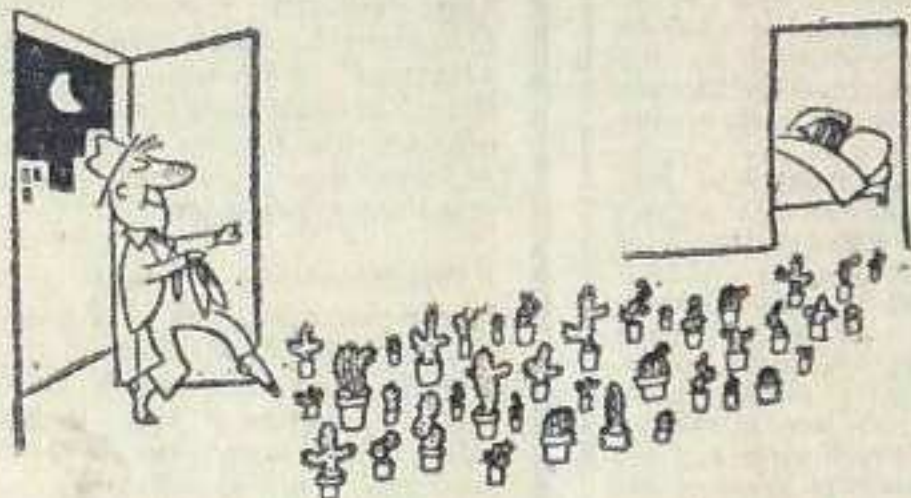
NA ZDJĘCIU: znana wszystkim widzom, doskonała odtwórczyni roli Bronki w serialu „Daleko od szosy” — SŁAWOMIRA ŁOZIŃSKA. Obecnie gra jedną z ról w realizowanym przez ZBIGNIEWA CHMIELEWSKIEGO serialu „Wielka Huta”, którego wiele scen kręconych jest w autentycznej scenerii budowy naszej huty.

W NUMERZE: interesująca rozmowa z reżyserem Z. Chmielewskim na temat realizacji tego ciekawie zapowiadającego się serialu. Pierwsze jego odcinki obejrzyć będziemy mogli na małych ekranach prawdopodobnie za rok.

TYM RAZEM Spółka ma do dyspozycji aż dwie strony. W związku z tym PREZES SPÓŁKI proponuje podwójną dawkę humoru, udowadniając po raz kolejny, że najtrudniej jest śmiać się z siebie.

Na stronie 15 KRZYŻÓWKA z atrakcyjnymi nagrodami. Dwie humoreski, doskonałe FRASZKI JERZEGO LESZCZYŃSKIEGO na temat znaków Zodiaku. Dowcipne rysunki E. TOMENKI i R. TWARDOCHA oraz kilka jeszcze naprawdę ciekawych informacji.

STRONY 15 i 16 - POŚMIEMY SIĘ



Z OKAZJI NADCHODZĄCYCH ŚWIĄT ORAZ NOWEGO ROKU WSZYSTKIM CZYTELNIKOM WSPÓŁPRACOWNIKOM ORAZ DRUKARZOM »GŁOSU« ŻYCZENIA POMYŚLNOŚCI W ŻYCIU ZAWODOWYM I OSOBISTYM ORAZ WIELU SUKCESÓW W ROKU 1978

SKŁADA ZESPÓŁ REDAKCYNY

PRAKTYCZNE I DOBRE RADY, WIGILIJNA KOLACJA, Z CENTRALNEJ KUCHNI, RYBY NA STÓL, POLECAM BOURRIDE I POLLO A LA VASCA, PODWOJNY TOAST I PIELMIENI — to tytuły ze stron 6 i 7.

Nic dodać, nic ująć — już same te tytuły mówią o tematyce, jakiej się możemy spodziewać w tych artykułach. Polecamy świąteczne przysmaki kuchni francuskiej, włoskiej, hiszpańskiej, rosyjskiej, węgierskiej; wszystko o rybach; wiele praktycznych rad dotyczących gotowania, prania, mycia, czyli tego, co nas czeka w przed- i poświątecznym okresie.

STRONY 6 i 7 - DLA SMAKOSZÓW

NA STRONIE 12 PIŁKA W GRZE

PIERWSZY artykuł z naszego nowego cyklu, poświęconego tematycznie piłce nożnej, a właściwie MISTRZOSTWOM ŚWIATA w tej najbardziej popularnej dyscyplinie sportu.

Cały numer jest bogato ilustrowany materiałem zdjęciowym. Przed wszystkim zaś polecamy ciekawy FOTO-REPORTAŻ na stronie 9. Kilka zdjęć oraz interesujących fotomontaży zatyłowałaśmy: I TAK OTO ZNOW MINĄŁ ROK. Mijający rok widziany obiektywem fotograficznego aparatu.

NA STRONIE 9

PRZYPOMINAMY, że jeszcze kilka do połowy stycznia trwa Plebiscyt na NAJLEPSZEGO BUDOWLANEGO I NAJLEPSZEGO HUTNIKA w roku 1977.

Na STRONIE 4 zamieszczamy kolejny kupon plebiscytowy. Informujemy jednocześnie, że tytować możemy nawet kilku kandydatów do zwycięstwa w Plebiscycie.

Czekamy na zgłoszenia. Na uczestników Plebiscytu i jego zwycięzców czekają atrakcyjne i cenne nagrody.

KSIAŻKA profesora JÓZEFA OSIŃSKIEGO pt. „Opisanie polskich żelaza fabryk” stała się pretekstem do napisania artykułu o problemach hutniczych sprzed 200 lat. Tytuł artykułu: DIAMETRU 3 CIWIERCI. Wiele interesujących cytatów ze wspomnianej tu książki.

STRONA 5 - TRADYCJE HUTNICZEGO TRUDU

OPISANIE POLSKICH ŻELAZA FABRYK

W książce opisano historię i rozwój hutnictwa w Polsce. Autor: Józef Osinski. Tytuł: „Opisanie polskich żelaza fabryk”. Wydawnictwo: Wydawnictwo Śląskie. Liczba stron: 200. Cena: 12 zł.

Wydawnictwo Śląskie, Katowice, 1977. Liczba stron: 200. Cena: 12 zł.

Wydawnictwo Śląskie, Katowice, 1977. Liczba stron: 200. Cena: 12 zł.

ZRYWAJĄC ostatnie kartki z kalendarza, mimo woli biegniemy myślami wstecz i rozpamiętujemy mijający rok. Zastanawiamy się: jaki on dla nas był? Dobry czy zły? Taki, który będziemy długo i mile wspominać, czy też starać się szybko o nim zapomnieć?

Dni na przełomie jednego i drugiego roku składają także i do zadumy nad przyszłością. Co nam ona przyniesie? — zastanawiamy się czy spełnienie marzeń, głęboko nieraz ukrywanych?

Kilku osobom zadaliśmy pytania dotyczące kończącego się i nadchodzącego roku. Odpowiadają na nie na stronach 2, 3, 4, 8, 11 oraz obok, na stronie 1. JAK MINAŁ? JAKI BĘDZIE?

JAK MINAŁ? JAKI BĘDZIE?

BARBARA NOCON-NOWAK — lekarz przemysłowej służby zdrowia:

— Był to kolejny rok pracy w Hucie Katowice. Pracy, która daje mi wiele satysfakcji. Tu, na tej największej krajowej inwestycji przemysłowej widzę swoje miejsce. Nie jeden raz przekonałam się, jak bardzo jestem potrzebna budowniczym i hutnikom. Aby móc służyć im coraz lepiej, specjalizację zdobyłam swego czasu w szpitalu wzbogaciłam kursem z zakresu medycyny przemysłowej. Wiosną zamierzam ukończyć specjalizację w tej dziedzinie, i to jest moje pierwsze życzenie związane ze zbliżającym się rokiem. Następne dotyczy również spraw zawodowych — obyśmy wreszcie mogli przyjmować pacjentów w nowej przychodni, w dobrych warunkach. Osobiste życzenie? By syn rósł mamie na pociechę i uczył się co najmniej tak dobrze, jak do tej pory.

Zdjęcie: P. Wąsikowski



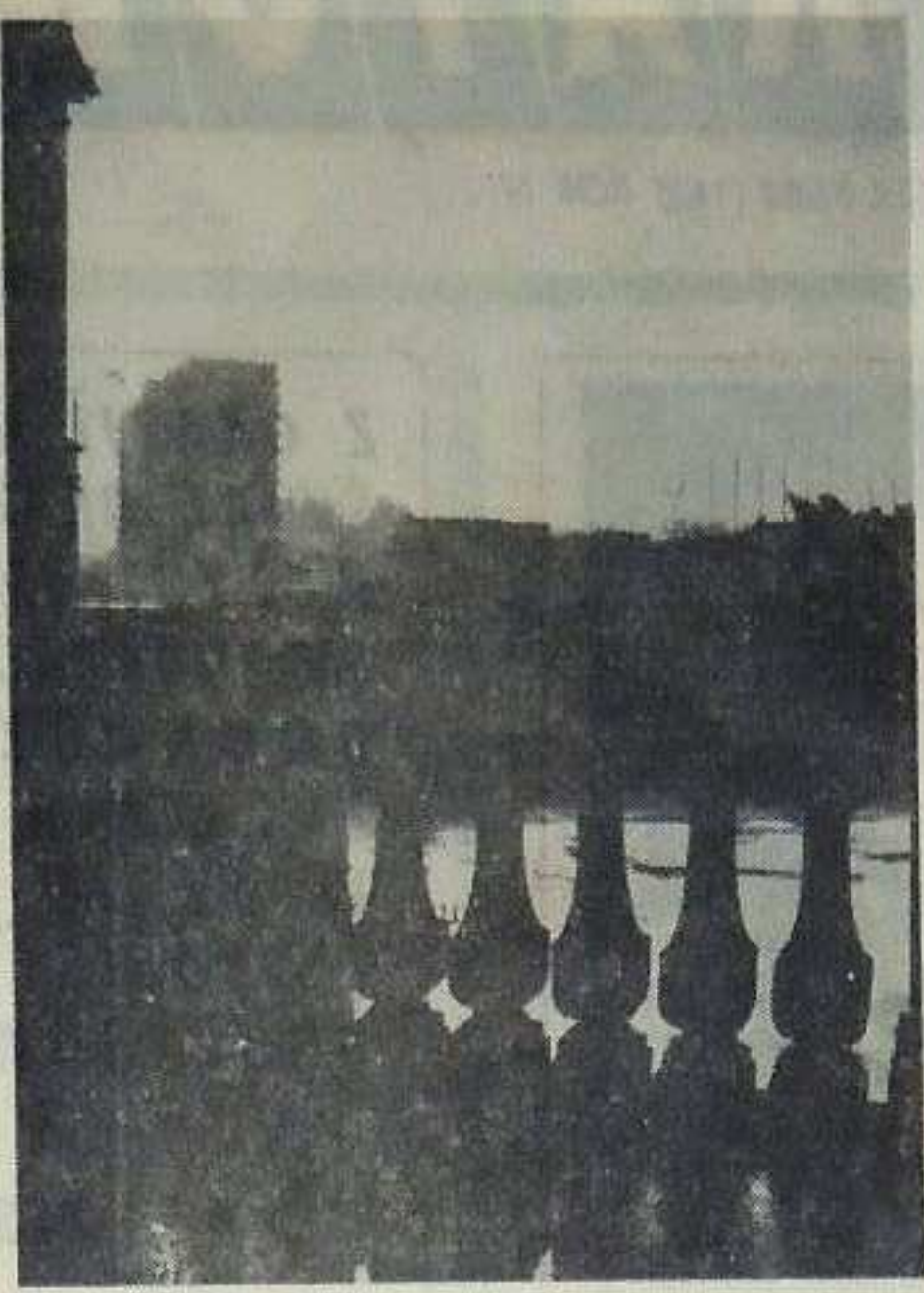
POZA wszystkimi innymi jego walorami, formalnymi i artystycznymi — prezentowane obok zdjęcie M. Nowarty zmusza jeszcze oglądającego do chwili refleksji, zadumy nad tym, co w szybkim tempie ulega zmianom w otaczającej nas rzeczywistości.

Na drugim planie fotografii widać „zblizające się” w naszym kierunku nowoczesne

JUŻ RETRO!

centrum Dąbrowy Górniczej, miasta, którego szybki rozwój podyktowany był budową rosnącej tu obok, największej z polskich hut.

Na pierwszym planie — kolumnki balustrady dziedzińca Pałacu Kultury Zagłębia. Niby nie tak stare, a już niemodne. Zbudowane zaledwie kilkanaście lat temu, a już... retro!



LIST p. STEFANA CHURSY mieszkającego w Golonogu adresowany był właściwie do Spółki i powinien być opublikowany na Stronie Ostatniej, która to stronę właśnie Spółka ma zaszczyt redagować. W dniu, w którym przyszedł ten list, Strona Ostatnia była już jednak gotowa i, jako taka, wysłana do drukarni. Nadawca prosił jednak o jak najszybsze opublikowanie swojej i jego kolegów skargi. Dlatego nie czekamy do następ-

krzynął swego nazwiska, gdyż uważam, że o słuszną sprawę trzeba grać w otwarte karty. Na zrywam się Stefan Chursa, a pochodzę z woj. bielskiego. Nie znam nazw-go grona, szanowni członkowie Spółki, ale jestem przekonany, że sprawie potraktujecie z należytym własnym poczuciem obowiązku i ze społeczną odpowiedzialnością. Ta sprawa — to sposób doręczania poczty na osiedle w Golonogu. Np. w ostatnią wolną sobotę i w nie-

tego końca Polski, gdy od celu dzieli je zaledwie 1,5 kilometra? Pamiętajcie Szanowna Spółko o listach o uśmiechu „szerego” estowicko... i wydrukuj ten list, lecz nie mierz czasu zegarkiem golonoskiej poczty!

■ Nie dodać, nie ująć. Ludzi rozczulonych na funkcjonowanie poczty w Golonogu (dziękuję nam tu również o jakości usług świad-

LISTY DO REDAKCJI

POTRZEBNE LEŻAKOWANIE?

nego numeru „Głosu” i drukujemy list na stronie 2. Skłaniają nas jeszcze do tego dwa bardzo istotne powody. Po pierwsze: p. Stefan Chursa wysłał list do Spółki w dniu 8 grudnia, otrzymaliśmy go zaś 14 grudnia, czyli po sześciopięciodniowej jego wędrówce z Golonoga do Huty, co potwierdza stawiane w liście zarzuty; po drugie: od dawna już mieliśmy sygnały dotyczące skandalicznego wprost działania golonoskiej poczty. Oddajmy jednak głos naszemu korespondentowi. „Jestem nowym budowniczym Huty Katowice. Na budowę trafiłem 20 września. Nie będą u-

dzieli poczty nie było. Nie było jej także w poniedziałek. Raczyla się zjawic dopiero we wtorek o godz. 18.15. Nie jest to bynajmniej wyjątek. (...) Jesteśmy tu z całej Polski. Nie możemy być jednak zadowoleni z funkcjonowania poczty w Golonogu. Czy w porządku jest, gdy torzucimy list do skrzynki w piątek w godzinach popołudniowych, a on przeleży sobie spokojnie do popołudnia godzin wotorkowych? Czy histom, jak bezczem lub butelkom wina potrzebne jest leżakowanie? Czy muszą one np. leżakować po cztery dni na poczcie w Golonogu, po długiej podróży z dru-

czonych bezpośrednio na poczcie) jest coraz więcej. Problem staje się więc poważny. W imieniu p. Stefana Chursy i jego kolegów prosimy kierownictwo golonoskiej poczty o jak najszybsze wyjaśnienie wszystkich zwłazanych z tym tematem problemów. Mamy przy tym jedną, bardzo istotną uwagę: pismo z wyjaśnieniem należy wysłać z pośrednictwem jakiegokolwiek innej placówki pocztowej. Wysłać na nas na pewno z opóźnieniem. Czekamy, informując jednocześnie z góry o obowiązku udzielenia odpowiedzi na krytykę prasową.

TYLKO w umysłach technokratów, pragnących widzieć maszynę, sterującą nie tylko naszymi działaniami, ale i również marzeniami i pragnieniami, mogła zrodzić się tak koszmarna wizja. Wymyślono i kolportowano ją przed laty, w krajach zachodnich, ale sądząc z braku naśladowców idea zmarła chyba śmiercią naturalną. Ten „przeszczep” został odrzucony przez ludzki organizm. Myślę o systemie urządzeń komputerowych, które kierując się pieczołowicie opracowanym programem miały kojarzyć małżeństwa. Mężczyzna i kobieta, złączeni i zaprogramowani decyzyją maszyną. Na całe życie...

jąjących pragnienia, kandydatów czy kandydatek. Ciężar kojarzenia biorą więc na siebie biura matrymonialne, a rubryki „matrymonialne” w wielu pismach są najpoprzytniejszą kolumną gazety. Samotny... Samotna... Rozwiedziony, bez winy... Rencista... Młoda, zgrabna... Panna, dwa fakultety... Technik wzrost 177 cm... Pani po trzydziestce... Poznam... Interesująca, samotna, sytuowana... Odpowiedniego kandydata... Bardzo samotna przez zawilgość losu... Wartościowa... Całe szpalty anonsów, pełne nadziei i samotności. Nielatwo o pomyłki, o bezkrytyczną ocenę własnych aspiracji i możliwości, a także — matrymonialnych szans. Socjologowie twierdzą, że rubryki te czytują nie tylko samotni. Także ci, których ten problem omiada. Czytują, aby mieć tę odrobinę malej satysfakcji, że ich „to” już nie dotyczy. Nie wiem, a chyba nie WOLNO i nie ma potrzeby szukać w bliźnich cech budzących niezdrową zazdrość. Wśród tych tysięcy są i tacy, których losy, mimo pozornego zwy-

SAMOTNOŚĆ W TŁUMIE

To ludzkie — posiadać obok siebie człowieka kochanego, szanowanego, na dobre i złe. Ci którzy mogą pochwalić się tym po cichu, przed samym sobą, są bliżej temu, co nazywamy szczęściem. Nie jest łatwe spotkać kogoś, kto rozumie nie tylko swoje problemy, ale czuje myśli drugiego. Małżeństwo uważamy za coś tak normalnego, jak śniadanie czy codzienną pracę. Wydaje się oczywiste, nie udając się w szczegóły — po prostu potrzebne. Nie zawsze stać nas na tolerancję wobec tych, którzy świadomie wybrali samotność, albo ich życie poplątało się tak mocno, że trudno wyjść z labiryntu. Zginęły w zasadzie instytucje swatek i swatów, a ich rolę próbuje przejąć „biura matrymonialne”. Pozorna ruchliwość, możliwość przenoszenia się z miejsca na miejsce, coraz rzadsze kontakty międzyludzkie, zanikanie barier, które przed laty ograniczały możliwości poznawania ludzi do kręgu „swojej grupy społecznej” — wszystko to mało, bowiem jak mówią statystyki, coraz więcej osób pozostaje w stanie wolnym. Nie tyle z wyboru, ile z braku odpowiednich, zaspoka-

ciężna nad samotnością, wcale nie okazały się usłane różami. Jeśli raz nie wyżyła, może warto i trzeba próbować do skutku? Cóż, wiek tak bardzo nie lubi być sam. Sam na sam z myślami, które nikogo nie obchodzą. Myśli są wtedy ciężkie, przerażające ciężkie, a życie zdaje się nie mieć sensu. Jak głęboka mądrość towarzyszyła staropolskim zwyczajom, które przy okazji świątecznych spotkań każdy zostawiał przy biesiadnym stole wolne miejsce... Miejsce dla samotnego? Wejdziemy w NOWY ROK z nadzieją, pełni optymizmu i wiary w nasze siły. Strzela learki szampanów, aby NOWY był lepszy od STAREGO. Dobrze, jeśli będzie okazał skutkiem aktem kielicha o szklanej bliznie. Najbliższych. Dobrze, jeśli nie będzie trzeba spojrzeć do rubryki, która, być może, przyniesie odrobinę nadziei. Będą słowa, pełne lub puste, niby takie same, jak wszystkie wokół, nie przecież inne. Przekonają czy też uzbudzą odruch, który zamknie skorupę cudzych marzeń i myśli? Oddali ludzi od siebie. Tak bardzo nie lubimy być sami. Tak łatwo o samotność w tłumie... AND

JAK MINAŁ? JAKI BĘDZIE?

ANNA TABOR — sekretarka dyrektora Zarządu Kompleksowego Wykonawstwa w Rejonie Wielkich Pieców: — Mile będę wspominała kończący się rok. Był dla mnie bardzo pomyślny. Na osiedlu w Zagórzcu otrzymałam nareszcie mieszkanie. Rozpoczęłam dalszą naukę w szkole, gdyż pragnę uzupełnić wykształcenie. Czego oczekuję od nowego roku? Nie za wiele. Chciałabym dalej wykonywać dotychczasową pracę. Lubie ją. A wiem, że po zakończeniu budowy drugiego wielkiego pieca będziemy przenosić się gdzieś indziej. Różnie więc może się zdarzyć. No i jeszcze jedno — moja siostra wyjdzie za mąż. Życzę jej gorąco, aby była szczęśliwa na nowej drodze życia.



ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NUMERU 49. Sprawdzenie pozycji: Białe — Kc7, Wc6 p: b5 (3); Czarne — Kc7, Hc1, p: b7, d2 (4) Białe zaczyna i ma tożą przeciwnika. Prawidłowa odpowiedź: 1. Wc6+ 1. b: Wa6 2. b6+ 2. Ka8 3. b7+ 2.Ka7 4. b6 — H 2. matem. ROZWIĄZANIE ZADANIA SPRZED TYGODNIA. Sprawdzenie pozycji: Białe — Kc8, Hg7, Wc6, p: a8, b7, c7, d6, e7 (5); Czarne — Kc8, Hg7, Wc6, p: a8, b7, c7, d6, e7 (5). Białe zaczyna i wygrywa. Prawidłowa odpowiedź: 1. He6+ 1. Hf5 2. Wha+ 2. K: Wb5 3. H:Hf6+ z wygrana. Heiman przeciwko Wiezy w takich pozycjach wygrywa bardzo łatwo i dlatego nie podajemy dalszych wariantów. ROZWIĄZANIE ZADANIA Z TEGO NUMERU. ZADANIE A Sprawdzenie pozycji: Białe (B. Michałak) — Kc1, He2, Wd1, Wh1, Gc4, Gc3, Se4, p: a2, b2, c2, e2, f2, g2, h2 (14); Czarne — (J. Ozarowski) Kc8, Hd8,

ZADANIA SZACHOWE

Wb8, Wf8, Gc8, Gc7, Se6, p: a6, b7, c7, d6, f7, g7, h7 (14). Białe zaczyna i ma tożą przeciwnika. Prawidłowa odpowiedź: 1. Wh1+ 1. K:Wh1 2. Hh3+ 2. Ka8 3. Wh1 z nieuchronnym matem. ZADANIE B Sprawdzenie pozycji: Białe (M. Twardy) — Kc1, Hd1, Wh1, Wf6, Gb2, p: a2, c4, e4, d5, e5, f4, g2, h2 (12); Czarne — (J. Gromek) — Kc8, Hh7, Wc8, Wc5, Sd3, p: a7, b6, c7, e4, e5, h4. (11) Wskazać najsilniejszą kontynuację dla białych. Prawidłowa odpowiedź: 1.d6 i czarne wobec groźby d7, oraz ziej pozycji, która jest strategicznie przegrana — złożyły bron.

MiŁO nam poinformować, że w ogólnopolskim konkursie na reportaż literacki, zorganizowanym przez Urząd Wojewódzki w Sierodzu, autorami jednej z trzech najwyższ ocenionych prac, z tytułowącej „Wieluniocki sierdziki” byli: Andrzej Gowarzewski z redakcji „Głosu Huty Katowice” oraz Zbigniew Figal, nasz były pracownik, obecnie dziennikarz „Trybuny Robotniczej”.

W PIERWSZE URODZINY

W ŚRODĘ, 14 grudnia minął rok od uroczystego uruchomienia Huty Katowice; 365 dni od momentu, w którym rozpoczęły swą normalną pracę wszystkie wydziały produkcyjne pierwszej linii stali Kombinatu. Z tej okazji w przeddzień pierwszych urodzin hut, z udziałem i sekretarza Komitetu Fabrycznego PZPR — Waldemara Kowalskiego, i nacelnego dyrektora kombinatu — Zbigniewa Szolajdy, zorganizowana została konferencja prasowa, w której uczestniczyli przedstawiciele prasy, radio i telewizji. Dziennikarze interesowali się pracą młodej hutniczej zakłagi i osiąganymi przez nią wynikami produkcyjnymi oraz doświadczeniami nabytymi podczas dwunastu miesięcy eksploatacji nowoczesnych urządzeń i agregatów. Interesowały ich także przedsięwzięcia dotyczące ochrony środowiska oraz przebieg komputeryzacji procesów technologicznych. Dużo uwagi poświęcono omówieniu wpływu Huty Katowice na poprawę ogólnokrajowego bilansu stali oraz wykorzystaniu wyrobów hutę przez nasz przemysł.

Przedstawiciele władz polityczno-gospodarczych Kombinatu udzieliłi dziennikarzom rzetelnych i wyczerpujących informacji, sprostowali także i wyjaśnili wiele wątpliwości, wynikających z przeróżnych, krążących po kraju komentarzy i opinii opartych o przekreślenie, często wręcz nieprawdziwe, a nawet całkowicie zniekształcone fakty. (eib)

NA PRZEŁOMIE trzeciego i czwartego kwartału Wydział Ochrony Środowiska otrzymał dwa samochody „nysa-laboratorium”. Wewnątrz zabudowano stelaże półki na płuczki oraz stół do utrwalania próbek. Na dachach obu „nysek” zamontowano bagażniki do przewozu długich sond pomiarowych, po bokach widnieją napisy wydziału. Główny specjalista ochrony środowiska inż. Henryk Gruszczyński zadbał o to, aby wydział dysponował kierowcami, którzy umieją równocześnie wykonywać pomiary. Kierowcy ruchomych laboratoriów zawiąza pomiarowców na wydziale, a sami jadą pobierać próbki z zakresu ochrony wód i gleby oraz powietrza, w kilkudziesięciu punktach na terenie Huty, a nawet poza jej terenem. Dzięki samochodom praca grup pomiarowych została znacznie usprawniona, a same pomiary prowadzone są z wielką operatywnością.

NIESTETY, NA RAZIE TYLKO FUNDAMENTY



analizy fizykochemiczne pyłów, szlamów z wydziałów produkcyjnych, analizy uśredniające szlamów z poletek szlamowych oraz z wód i ścieków znajdujących się w obiektach Huty Katowice. Laboratorium posiada bardzo nowoczesną aparaturę i spodziewa się jeszcze dalszych dostaw urządzeń na wysokim poziomie światowym. Realizacja dostaw ma nastąpić w drugim etapie budowy Huty Katowice. Po otrzymaniu całego sprzętu, laboratorium Wydziału Ochrony Środowiska stanie się jednym z najnowocześniejszych na świecie. Już obecnie pod względem wyposażenia zalicza się do czołówek krajowej. Z uwag, na trudności lokalowe nie może jednak rozwinąć swoich możliwości. Budynek głównego specjalisty ochrony środowiska i laboratorium, miał być oddany pod koniec tego roku. Niestety, ZBKW, który jest wykonawcą tego obiektu z ramienia Budostalu-4, ułożył na razie tylko... fundamenty. (stan)

„GŁOS HUTY KATOWICE” — tygodnik. Pismo odznaczone Złotą Odznaką Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej”. Honorowa Odznaka Budowniczo Huty Katowice. Redakcja zespół w składzie: Elżbieta Bujna, Andrzej Gowarzewski, Xawery Góral, Janusz Kwiatkowski (sz redaktor graficzno-techniczny), Leszek Majewski (redaktor naczelny), Piotr Wasikowski, Teresa Wojtek i Zdzisław Wudkiewicz (sekretarz redakcji).

Adres Redakcji: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza Mjerneru telefonów: 25-56-49 (redakcja) i 62-22-56 lub 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji — 133 (sekretariat), 285 (publicyści) Wydawca: Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Liebknechta 22, 40-083 Katowice Nakład: 10.000 egz. Nr zam. 4806/77 P-6, P-13

Z MYŚLĄ O PRZYSZŁYM ROKU

PRZEWIDYWANE wykonanie zadań bieżącego roku oraz podstawowe problemy inwestycyjne roku przyszłego były tematem kolejnego posiedzenia Egzekutywy KF PZPR.

Jak wynika z przedstawionej informacji, przedsiębiorstwa budowlano-montażowe zamkną zadania planowe roku bieżącego z nadwyżką. Jedynie na budowie walcowni dużej plan nie zostanie wykonany, z uwagi na koncentrację sił i środków wykonawczych na końcowym etapie budowy walcowni średniej i w kompleksie wielkiego pieca nr 2. Główny udział w realizacji zadań roku bieżącego mają zjednoczenia: Budostal, Mostostal, Elektromontaż, Śląskie ZBP, ZBP Południe, Zjednoczenie Przedsiębiorstw Instalacji Przemysłowych i Zjednoczenie Budowy Pieców Przemysłowych.

Jak wiemy z roku bieżącego budowlani przekazali do eksploatacji walcownię ciągłą kępsów, a na walcowni średniej hutnicy rozpoczęli wstępny produkcję kształtowników. Podjęto również ceną dla gospodarki narodowej inicjatywę przyspieszenia budowy wielkiego pieca nr 2.

Nie należy jednak zapominać o tym, że w realizacji podstawowych asortymentów nie uzyskano zadowalających wyników w montażu maszyn oraz urzą-

dzeń i konstrukcji technologicznej. Co prawda, w roku bieżącym w zakresie montażu maszyn zanotowano niezwykle duży i trudny zakres skomplikowanych urządzeń hydraulicznych oraz centralnego smarowania na budowie walcowni średniej.

Wstępne limity nakładów inwestycyjnych na rok przyszły wynoszą około 19 mld złotych, w tym na roboty budowlano-montażowe przeznaczony jest około 10 mld zł. W ramach zakończenia pierwszego etapu budowy przewiduje się dokończenie pozostałego zakresu robót na walcowni średniej, zakończenie budowy obiektów energetycznych związanych z wielkim piecem nr 2 oraz wykonanie całości robót budowlano-montażowych i przekazanie do użytku walcowni dużej.

Z ważniejszych inwestycji drugiego etapu, które rozpoczęte zostaną w roku przyszłym, wymienić należy: budowę walcowni ciągłej blach gorąco walcowanych, wydziału ciągłego odlewania stali i rozbudowę tzw. gospodarek ogólnohutniczych, budowę bazy przeladunkowej rud oraz rozpoczęcie budowy zakładu koksowniczego.

Egzekutywa Komitetu Fabrycznego pozytywnie oceniła bardzo duży wysiłek załóg budowlano-montażowych i inwestora w roku bieżącym. Dotyczy to szczególnie budowy trzeciej taśmy aglomeracyjnej, wielkiego pieca nr 2 i wal-

cowni średniej. Trudne zadania wykonane zostały mniejszymi siłami niż w latach poprzednich, co oznacza, że budowlani pracowali wydajnie. Pracy tej towarzyszyła atmosfera spokoju, uwagi; nie notowano tak ogromnych napięć psychicznych, jak to było w przeszłości. Za ten wysiłek Egzekutywa złożyła podziękowania i słowa uznania załogom budowlano-montażowym.

Mimo jednak tych osiągnięć nie wykonano wielu zadań rzeczowych, pozostało wiele niedoróbek, jest sporo jeszcze do zrobienia w walcowni średniej i dużej. W roku przyszłym przed przedsiębiorstwami budowlanymi, szereg bardzo trudnych zadań. Konieczne jest wyeliminowanie wszystkich usterek i prac limitujących prawidłową pracę hutników, którzy muszą wyprodukować 4 mln ton stali (3,6 mln ton surowców). W tym 3,2 mln ton wyrobów walcowanych. Nakłada to na wykonawców odpowiedzialne zadania, przede wszystkim na walcowni średniej i dużej. Trzeba wreszcie zakończyć budowę zapleczy technicznych. Zrealizowanie tych zadań można osiągnąć jedynie maksymalną koncentracją robót, wyższą wydajnością pracy oraz lepszą jej organizacją.

Egzekutywa Komitetu Fabrycznego PZPR przeanalizowała i przyjęła informacje dotyczące pracy organizacji społecznych w Kombinacie i przedsiębiorstwach budowlano-montażowych.

KOLEJNE POSIEDZENIA Sekretariatu Komitetu Fabrycznego PZPR odbyły się w siedzibach krakowskiego Energochemu i Sosnowieckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — kompleksowych wykonawców ciepłowni i tlenowni oraz walcowni średniej. Tematem przewodzącym obu posiedzeń, była wnikliwa i wyczerpująca ocena dotychczasowego stanu zaawansowania robót montażowych i rozruchowych a także sprawności brygad roboczych w usuwaniu usterek stwierdzanych przy odbiorze poszczególnych urządzeń tych wydziałów.

W PARTYJNEJ OCENIE

dokonał w tym rejonie. Kierownictwa polityczno-gospodarcze przedsiębiorstw skupionych w kompleksowym wykonawstwie winny w pełni docenić ten olbrzymi wysiłek kolektywów pracowniczych i w sposób ogólnie przyjęty honorować. Mimo tych niebagatelnych sukcesów należy jeszcze w niektórych przedsiębiorstwach zwiększyć potencjał oraz wspólnie z inwestorem i użytkownikiem opracować harmonogram kolejności usuwania usterek pod kątem zwiększenia sprawności ruchowej pracujących urządzeń.

W Sosnowieckim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego — znanomono się z przebiegiem robót montażowych i rozruchowych na obiektach walcowni średniej. Podstawowe urządzenia znajdują się na linii ciągu walcowniczego lub związanych z nią — są już w eksploatacji. Pod nadzorem brygad rozruchowych hutnicy aktywnie uczestniczą w próbach przy pierwszej produkcji wyrobów hutniczych.

Sekretariat wysoko ocenił dotychczasowy wkład załóg w budowę walcowni średniej. Pozostało jednak jeszcze niemało robót do wykonania — nie tylko na ciągu walcowniczym, ale i na zewnątrz głównej hali walcowni średniej. Inwestor nie wykazuje maksymalnej operatywności w dostawach niektórych maszyn i ich detali, których brak limituje przekazywanie w pełni sprawnych technicznie urządzeń do eksploatacji. Kompleksowy wykonawca z kolei, mimo niemałych wysiłków, nie zawsze przestrzega zasady terminowego przekazywania frontów robót i egzekwowania tego od innych przedsiębiorstw.

W podjętych ustaleniach Sekretariat Komitetu Fabrycznego zobowiązał kierownictwa kompleksowego wykonawcy, przedsiębiorstw budowlanych, inwestora i użytkownika do jeszcze większego spójnego wysiłku, aby walcownia średnia w zaplanowanym terminie realizowała założone zdolności projektowe. (hd)

W POLUDNIOWO-WSCHODNIM rogu wielkiego placu budowy przy bramie wjazdowej od strony Strzemięcyc zlokalizowano zakłady transportowe Huty — kolejowy i samochodowy. Obiekty kolejowe, dzięki aktywnemu udziałowi w pracach budowlanych samych kolejarzy, są już na ukończeniu. Po przeciwnej stronie ZTK rośnie Zakład Transportu Samochodowego.

MECHANICY SAMOCHODOWI nie chcą pozostawać w tyle za kolejarzami. Obserwując ślimacze tempo budowy swoich warsztatów postanowili sami włączyć się do robót budowlano-wykończeniowych.

Z inicjatywy organizacji partyjnej i kierownictwa technicznego ZTS, którego szefem jest **Dezyderiusz Dolega**,

PARTIA W DZIAŁANIU

JUŻ CZUJĄ SIĘ GOSPODARZAMI

powołano grupę inicjatywną z **Eugeniuszem Pietrzykiem** na czele. Jej zadaniem jest koordynacja wszystkich prac, udzielenie pomocy budowlanom, organizowanie czynów społecznych. Przykład dał sekretarz Oddziałowej Organizacji Partyjnej — **Miroslaw Wachla**, który pierwszy taki czyn zorganizował. Po jego grupie powołano społecznie na budowie ponad 200 osób. Zakład oddał do dyspozycji budowlanych cały swój doskonały sprzęt. Żurawie, koparki, spychacze i samochody ZTS pracowały na budowie ponad 900 godzin. Wyróżniły się brygady **Edwarda Cichowskiego** i **Tadeusza Kasprzaka**, która wykonała montaż urządzeń w nowej hali obróbki mechanicznej.

W pracach przodowali: **Henryk Partyka**, **Jan Tomczyszyn**, **Marian Matuszkiewicz**, **Jan Falowski** i **Edward Roman**. Brygada **Sianistawa Kaczyńskiego**, w skład której wchodzi: **Kazimierz Wydrych**, **Tadeusz Węclaw**, **Mieczysław Wacko**, **Jerzy Staszewski**, **Renat Wasiński** i **Wiesław Taraba**, przygotowała pomieszczenia do regeneracji podzespołów samochodowych. W pracach porządkowych na nowym obiekcie wyróżnił się: **Władysław Rosiński**, **Zdzisław Płuta**, **Andrzej Kozielec**, **Czesław Żabski**, **Czesław Szych**, **Zbigniew Bluma**, **Ignacy Tokarczyk**, **Krzysztof Kubisa**, **Andrzej Bacia** i wielu innych.

W wyniku tych prac roboty wykończeniowe przy obiektach samochodowych zostały znacznie przyspieszone. Jeszcze w maju wydawało się, że transportowcy nie wejdą do swych pomieszczeń w tym roku, ani w pierwszych miesiącach roku przyszłego. A dotychczasowe warunki

pracy transportowców Huty były bardzo ciężkie. Zakład Transportu Samochodowego dzierżawił w Zabkovicach od Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego halę w ogóle nie przystosowaną do obsługi i napraw taboru. Warunki socjalne załogi były również fatalne. Nie ogrzewana pomieszczenia nie posiadały żadnego wyposażenia. Dzisiaj znaczna część załogi przeniosła się do nowych obiektów. Czynną jest już stacja obsługi samochodów i to stacja z prowadzonym zdorzeniem. Również naprawy autobusów wykonywane są w nowej hali. Uruchomiono warsztat obróbki skrawaniem, stalarnię, zespołownie, narzędziownię, stację diagnostyczną i magazyn części zamiennych. Problemem numer 1 jest w tej chwili uruchomienie podstacji elektrycznej. Dotychczas wszystkie urządzenia zasilane są energią z prowizorycznego podłączenia. W związku ze stałym wzrostem poboru mocy przy uruchamianiu nowych obiektów, prowizoryczne podłączenie nie wytrzymuje ob-

ciążenia i kable się palą. Śląd często przerwy w pracy i niebezpieczeństwo pożarów. Zmusza to załogę do stałej czujności.

Tymczasem podstacja jest już dawno gotowa i od 5 tygodni czeka na podłączenie przez Elektromontaż nr 3 z Katowic, kierowany przez inż. **Szewczyka**. Transportowcy apelują do załogi Elektromontażu-3 o podłączenie podstacji elektrycznej, co umożliwi rozwinięcie dalszego frontu robót. Pracy tej nikt inny nie wykona, z powodu braku kwalifikacji i niezbędnych materiałów.

Problem stonowity jeszcze pomieszczenia socjalne dla załogi warsztatów samochodowych. Okazało się, że przyspieszenie budowy docelowego budynku socjalnego jest niemożliwe. Zresztą zaplanowane w nim pomieszczenia na szatnie i umywalnie byłyby już dzisiaj tak niewystarczające. Trzeba więc szukać innych, szybkich rozwiązań; postanowiono zaadaptować halę garażowania wózków elektrycznych. Pomieści ona 300 osób, co stwarza jeszcze rezerwę dla dalszego wzrostu załogi. Dziś umywalnie w hali posiadają już ciepłą wodę i uruchamia się centralne ogrzewanie.

Całość robót wykończeniowych części warsztatowej planują transportowcy z budowlanymi zakończyć w styczniu 1978 r. Przyniesie to korzyści całej załodze Huty w postaci lepszej jakości wykonywanych napraw i wyższej sprawności taboru, o więc bardziej punktualnego przewozu pracowników i lepszej obsługi transportowej całej Huty, co wiąże się także z obniżką kosztów eksploatacji.

JAK MINĄŁ? JAKI BĘDZIE?

ZBIGNIEW BAGIŃSKI — kierownik BORT Oddziału PTTK Budowy Huty Katowice:

— Nie chciałbym mówić o sprawach osobistych, bowiem sprawy zatrudnienia biorą nad nimi w tym i w nadchodzącym roku, zdecydowanie górę. Mijający rok 1977 był niezwykle korzystny dla naszego Oddziału. Przyniósł między innymi znaczny rozwój organizacyjny placówki: to chyba bardzo cenny wskaźnik miłośników turystyki. Można powiedzieć, że był to dla nas rok dużej aktywności i wypracowania podstawy do działalności z prawdziwego zdarzenia w roku nadchodzącym.

Wiele było przedtem zamierzeń i nieprawidłowości. W nadchodzącym roku przed naszym Oddziałem PTTK rozcigają się niezwykle szerokie perspektywy dalszego rozwoju i możliwości wprowadzenia do planu działania wielu nowych, ciekawych i potrzebnych form działania. Wierzę, że zrealizujemy te plany pomyślnie.



FORMY reakcji na krytykę publiczną, w tym więc także prasową, mogą być różne. Niestety, jest jeszcze wiele przedsiębiorstw, których dyrekcje reagują na krytykę wygodnym „schowaniem głowy w piasek”, milczeniem lub próbą zrzucenia winy i odpowiedzialności na innych; modne są też „trudności obiektywne”. Dlatego ciszyć musi każdy fakt rzeczowej odpowiedzi na stawiane zarzuty, każda próba wspólnego znalezienia wyjścia z trudnej nieraz sytuacji. Dziedzina naszego życia, w której tych „trudnych sytuacji” możemy spotkać wiele na co dzień — jest od lat komunikacja. Z większym lub mniejszym nasileniem mnożą się zarzuty stawiane instytucjom świadczącym nam usługi przewozowe. Większość tych

dowane z wyjątkowej winy pracowników PKS, są eliminowane na bieżąco, a odpowiedzialni pracownicy są odpowiedzialnie karani.

Występujące opóźnienia w dowozie i odwozie po pracy spowodowane są też często niesprzyjającą aurą (mgła, śliśka nawierzchnie dróg itp.).

Sprawa przeduczonych odjazdów autobusów z parkingu po zakończonej pracy wymaga uregulowania poprzez odpowiedzialną współpracę między majemca a przewoźnikiem. Jak informują nas bowiem kierowcy, większość przeduczonych odjazdów została wreszcie usunięta przez samych pasażerów.

Wobec powyższego prosimy o wytypowanie w każdym „przejeździe” kierownika

„Kombinat Metalurgiczny Huta Katowice” przesłał pismo w sprawie nieregularnego i niepunktualnego wykonywania świadczonego usług przewozowych. W związku z tym Przedsiębiorstwo PKS w Katowicach przypomniało po raz ostatni i zobowiązuje do ściślego przestrzegania czasów odjazdów autobusów wykonujących przewozy umowne z Głównego Placu Budowy Huty po każdej ze zmian.

Generalnie — wszystkie autobusy obsługujące przewozy zamknięte dla wymienionego odbiorcy mają odjazd w 40 min. po zakończonej pracy, tj. o godzinach: 8.40, 14.40, 15.40 i 22.40.

Wyjątek stanowią autobusy kompleksu zwierciastego, które odjeżdżają w 30 min. po każdej ze zmian.

SLADEM NASZEJ KRYTYKI

KOLEJNE PUNKTY ZDOBYWA ZNÓW PKS

problemów poruszaliśmy na łamach „Głosu”. Mówiono też o nich podczas różnego rodzaju narad i spotkań.

Jedyną jednak instytucją, która rzeczowo zareagowała na zgłaszane ostatnio pretensje była katowicka PKS.

Oto fragmenty pisma Dyrekcji PKS w Katowicach przesłanego do Dyrekcji Kombinatu i Generalnej Dyrekcji Budowy Huty:

„Nawiązując do pisma z dnia 21 października 1977 r., w sprawie artykułów, które ukazały się w „Głosie Huty Katowice” („Komunikacja przed zimą” oraz „Koszyk pełen różnorodnych obiektywne”), a także przesłanego nam protokołu z narady odbyłej w dniu 7 października br., a dotyczącej zwiększenia regularności w obsłudze przewozów pracowników Huty Katowice — Przedsiębiorstwo PKS w Katowicach informuje i wyjaśnia:

Najczęściej powtarzającym się nieprawidłowością ze strony PKS są opóźnienia autobusów oraz przeduczony ich odjazd z Huty po zakończonej pracy. Nieprawidłowości w tym zakresie, te spotę-

grupy, który zdecydować będzie o odjeździe autobusu. Jednocześnie wskazane jest zorganizowanie wspólnych kontroli punktualności odjazdów autobusów.

Zdarzające się jeszcze sporadyczne przypadki niedowiedzenia ludzi do pracy lub niepodstawienia autobusu do odwozu po pracy, są na ogół wyłączone wynikiem defektów autobusów na trasie. Podstawienie autobusu zastępczego jest bardzo utrudnione, przede wszystkim z powodu niemożliwości uzyskania połączenia telefonicznego z trasą przejazdu i zajeżdżania, a także z racji dużej odległości z miejsca awarii autobusu do bazy macierzystej.

Ze swej strony Przedsiębiorstwo PKS w Katowicach zapewnia, że dołoży wszelkich starań w celu poprawienia jakości świadczonych usług przewozowych na rzecz Huty Katowice i przedsiębiorstw uczestniczących w budowie”.

Jednocześnie katowicka Dyrekcja PKS wysłała do poszczególnych oddziałów przedsiębiorstwa pismo następującej treści:

W celu uregulowania problemu zobowiązujemy do dokonania odpowiedniej korekty kart kursowych, uwzględniając wyżej podane godziny.

Wykonanie należy zgłosić do PKS, z kopią do wiadomości Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice i Generalnej Dyrekcji Budowy Huty”.

Nie wymagają już te pisma żadnego dodatkowego komentarza. Są konkretną odpowiedzią na równie konkretne zarzuty. Ale nie są one, jak by się wydawało, najważniejsze. Ważne jest to, że korzystający z usług PKS członkowie załogi hutniczej i załóg budowlanych na co dzień mogą już odebrać wynikające z treści tych pism poprawy jakości świadczonych przez PKS usług.

Dyrekcja WPK i Śląska DOKP wybrały inną z wymienionych na początku form reakcji na krytykę. Na razie jest to milczenie. A więc w tym „przewozowym trójmecie” kolejne punkty zdobywa znów PKS.

(J. Kwiat.)

W BARDZO uroczystej atmosferze odbyła się 15 grudnia spotkanie Egzekutywy KP PZPR Kombinatu i Budowy z aktywnym Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W spotkaniu wziął udział członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący Rady Wojewódzkiej FSZMP — Czesław Lech. Wśród zaproszonych gości znaleźli się także przedstawiciele kierownictwa gospodarczego z Huty i głównego placu budowy.

PODOBNE spotkania stały się w naszym Kombinacie dobrą tradycją i świadczą o więzi jaka łączy młodzież z Partią. W czasie dyskusji jakie wywiązują się, podczas tych spotkań poruszanych jest wiele tematów żywo inte-

waniem i pozytywną oceną ważnego etapu w pracy organizacji młodzieżowej. Miał rok od wydarzenia o znaczeniu podstawowym w życiu naszego kraju, a mianowicie uruchomienia największego w hutnictwie kombinatu

Zabierając pod koniec spotkania głos, sekretarz KP PZPR Waldemar Kowalski stwierdził między innymi, że udział młodzieży w budowie, rozruchu i eksploatacji tego ogromnego kombinatu, od początku był i jest widoczny na każdym odcinku pracy. Ta huta jest hutą ludzi młodych. Partia zawsze stawiała i stawia na młodzież, na jej ambicje i zapal w realizowaniu śmiało podejmowanych zamierzeń. W swoim serdecznym i bezpośrednim wystąpieniu mówca podkreślił że droga jaką musi przebyć młodzież, aby osiągnąć pewną życiową stabilizację jest trudna, a wsta-



W PIERWSZĄ rocznicę uruchomienia Huty Katowice dokonano kolejnego wpisu do Księgi Ludzi Zasłużonych. Wpisem tym wyrażono najwyższe uznanie dla czołowych reprezentantów budowniczych i hutników, których często wręcz bezprzykładny trud i zaangażowanie przyczyniły się do wielkiego sukcesu, jakim było zbudowanie kluczowych obiektów huty w tak szybkim terminie i wyprodukowanie prawie 2 milionów ton wysokojakościowej stali w ciągu niespełna jednego roku.

Uroczyste spotkanie z wyróżnionymi odbyło się w ubiegłym czwartek w Młodzieżowym Centrum Rozrywki. Gratulacje w imieniu kierownictwa polityczno-gospodarczego Kombinatu i budowy złożył zebrany i sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Komitetu i Budowy Waldemar Kowalski. Powiedział on między innymi:

— Praca na placu budowy jest trudna i odpowiedzialna, wymaga dużego samozaparcia, serca i zdrowia. Zadania i terminy ich realizacji są bardzo

gospodarcze. Mówiąc o tym chce podziękować tym najlepszym i najlepszych i życzyć dojszych sukcesów".

Po tym wystąpieniu każdy z wyróżnionych wpisem do Księgi Ludzi Zasłużonych otrzymał na pamiątkę wierną kopię karty ze zdjęciem i wypisanym awansem, społeczno-zawodowym ze szczególnym uwzględnieniem pracy na placu budowy i w Hucie Katowice.

Karty Księgi Ludzi Zasłużonych oprócz sekretarza KP PZPR wręczyli: naczelny dyrek-

WYRÓŻNIENIE, KTÓRE ZOBOWIĄDUJE

resujących młodzież i będących zarazem przedmiotem troski władz partyjnych. Spotkanie które odbyło się w Domu Kultury w Zabkowicach miało, w przeciwieństwie do poprzednich zazwyczaj niezwykle roboczych zebrań, charakter bardzo uroczysty i oficjalny. Złożył się na to akt dekoracji sztandaru naszej organizacji młodzieżowej honorową odznaką Budowniczego Huty Katowice, wręczenie gratulacji aktywu ZSMP legitymacji kandydackich PZPR i legitymacji zesempowskich oraz przekazanie na ręce tow. Waldemara Kowalskiego i tow. Czesława Lecha meldunków o młodzieżowych zobowiązaniach podjętych z okazji zbliżającej się II Krajowej Konferencji Partyjnej.

W czasie spotkania zabrał głos młodzi aktywiści ZSMP głównego placu budowy stwierdzając, że fakt udekorowania sztandaru organizacji odznaką Budowniczego Huty Katowice jest niezwykle zaszczytnym i zobowiązującym wyróżnieniem, a jednocześnie podsumo-

metalurgicznego. Dla młodych był to okres sprawdzianu, trudnej pracy zawodowej i wcielania w życie założonego programu ideowego. Wręczenie legitymacji kandydackich PZPR i przyjęcie w szeregi ZSMP nowych członków jest kredytem zaufania, jakim Partia obdarza młodzież i który to kredyt przysądziła młodzieży spełnieniem pokładanych w niej nadziei.

Młodzież zadeklarowała jeszcze bardziej aktywne włączenie się w życie polityczne naszej Huty, oraz dokończenie wszelkich starań mających na celu podniesienie wartości pracy zawodowej. Huta Katowice jest Kombinatem, w którym podobna deklaracja ma znaczenie wyjątkowo zobowiązujące. Mimo, że Kombinat nie jest już tylko największym w kraju placem budowy, zwrócić się na niego oczy wszystkich Polaków, bowiem fakt podjęcia przez Hute Katowice normalnej rytmicznej produkcji oznacza dla nas wszystkich bardzo wiele.

pienie w szeregi partyjne lub legitymowanie się dokumentem ZSMP-owskim rozszerza zakres obowiązków. Muszą więc to być ludzie zaangażowani i odważni którzy śmiało podejmą najbardziej złożone problemy zarówno produkcyjne jak i społeczne. Drugi rok pracy naszej huty, który już się rozpoczął, niesie zgodnie z planem zadania wyższe pod względem ilościowym i jakościowym.

Kończąc swoje wystąpienie sekretarz Waldemar Kowalski wyraził nadzieję, że podobne spotkania będą odbywać się częściej, gdyż stanowią one wyraz więzi młodzieży z Partią. Jednocześnie mówca zwrócił się do młodych z najlepszymi życzeniami z okazji zbliżającego się Nowego Roku, życząc zebranyemu zdrowia i wszelkiego powodzenia w życiu osobistym.

Spotkanie zamknęła część artystyczna z udziałem znanych artystów.

P. WAŚKOWSKI

KALENDARIUM BUDOWY HUTY KATOWICE (115)

15 MARCA

Z prasy: „Zapewnienie warunków dla utrzymania ciągłości i rytmiczności produkcji oraz przejmowanie nowych obiektów do eksploatacji nakłada na całą załogę szczególne obowiązki, z których podstawowym jest obowiązek kontynuowania i egzekwowania ofiarnej, rytmicznej roboty. Proces konsolidacji i integracji załogi, adaptacji w nowym środowisku i rozumienia zadań w zespołach i kolektywach, przebiega pomyślnie. Osiągnięcie lepszych wyników produkcyjnych wiąże się z efektami wydajnej pracy na wszystkich stanowiskach, z doskonaleniem procesów hutniczych i polega na wzorowym wypełnianiu obowiązków. Okres dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej wszystkich wydziałów jest szczególnie ważny. Pokonywanie wielu trudności technologicznych, opanowywanie i ściśle przestrzeganie założeń technicznych wymaga jednak szukania dalszych rezerw w lepszej organizacji, dyscyplinie i jakości pracy załogi” — stwierdza w wywiadzie prasowym naczelny dyrektor Kombinatu Metalurgicznego Huta Katowice — Zbigniew Szalajda.

17 MARCA

W Hucie Katowice odbywa się kolegium wyjazdowe Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej pod przewodnictwem ministra Mariana Sliwińskiego. Tematem obrad jest ocena stanu opieki profilaktyczno-licznej nad pracownikami Huty i placu budowy oraz dalszy program działania w tym zakresie.

18 MARCA

O godz. 18.55 w wydziale stalowni konwertorowo-tlenowej, z konwertora nr 1 zostaje przeprowadzony jubileuszowy tysięczny wy-

top stali. Zawiera on 300 ton stali tzw. spawalnej o symbolu: ST-3 SX. Łącznie Huta od uruchomienia tego wydziału wyprodukowała 300 tys. ton stali.

21 MARCA

II Konferencja Samorządu Robotniczego Huty Katowice ustanawia odznakę „Zasłużony dla Huty Katowice”. Odznaką może być wyróżniony pracownik, który przepracował minimum 5 lat w hutnictwie i nie był karany.

Na walcowni ciągłej kęsów została przeprowadzona pierwsza próba walcowania na gorąco na walcarkę dwukłatkową. Pomyślny wynik próby jest zasługą przede wszystkim grupy rozruchowej Elektromontażu i mostostalowców z Zabrze.

Z PRASY:

„W styczniu i w lutym uporaliśmy się z najpoważniejszymi i najtrudniejszymi robotami betonowymi. Postawiliśmy fundamenty pod wielki piec nr 2, 4 nagrzewnicę dmuchu, pod komin, budynek AKP i mokra oczyszczalnię gazu. Aktualnie trwa betonowanie stóp fundamentowych pod halę lejniczną. Szerokim frontem prowadzone są prace w tunelach wodnych i kablowych... Tylko w styczniu i lutym brygady Budostalu-1 ułożyły ponad 20 tys. m sześciu betonu” — stwierdza w wywiadzie prasowym zastępca dyrektora Kompleksowego Wykonawcy Wielkich Pieców BPP Budostal-1, Jerzy Dacewicz.

Hutnicy Huty Katowice uzyskali po raz pierwszy z wielkiego pieca nr 1 eksploataowanego od 3 grudnia ubiegłego roku 5 tys. ton surowców w ciągu doby. Oznacza to pokonanie dalszego ważnego etapu w dochodzeniu do docelowej zdolności produkcyjnej pieca, bowiem wynik ten równa się 80 procentom tej zdolności.

CZWARTKOWY WIECZÓR, 15 grudnia, w Młodzieżowym Centrum Rozrywki zanotowany może być w kronikach „lip-topu” jako najbardziej chyba udany ze wszystkich dotychczas zorganizowanych tam imprez. Przypomnijmy, że gospodarzami tego wieczoru byli członkowie Kola ZSMP Pionu Służb Technicznych i Ekonomicznych.

Pomysł zorganizowania — na wzór znanego telewizyjnego cyklu — spotkania „Sam na sam” z dyrektorem Centrum — Januszem ŚLEDZIKIEM, okazał się trafiony. Młodzież miała okazję uczestniczyć w doskonałej, miejscami bardzo dawcipnej zabawie.

NAJLEPSZA IMPREZA

Dzięki szczeremu, wyczerpującemu odpowiedziami na pytania zadawane przez uczestników spotkania, młodzież poznała już m. in. datę urodzenia dyrektora Centrum, jego znak Zodiaku i wiele innych ciekawostek z życia prywatnego. Z pryncyptowno horoskopu wynika, że Janusz Śledzik nie musi martwić się o swą przyszłość. Wygląda ona bowiem bardzo różowo.

Pytania dotyczyły też zadowolenia z gości Centrum, artystów, którzy w najbliższym czasie zaprezentują się w „lip-topie”, zbliżającego się balu sylwestrowego i imprez karnawałowych. Pytano też o to, czy nastąpią jakieś zmiany w dotychczasowym stylu prowadzenia Centrum, a także jakie sposoby zawierania znajomości w „lip-topie” są najskuteczniejsze. Janusz Śledzik kategorycznie zdementował pogłoskę o tym, że od stycznia oglądać będzie można w Centrum striptease.

Dyrektor Centrum obronną ręką wyszedł z psychologicznego testu na inteligencję, za co otrzymał duże brawo.

W dalszej części imprezy wystąpił znakomity Tadeusz Drożdża, showman w paru językach. Uczestnicy spotkania mieli również okazję posłuchać Wojciecha Kordy, który wystąpił tu ze swoim zespołem.

Powtórmy jeszcze raz, że ten czwartkowy wieczór był naprawdę najlepszą z dotychczasowych tu imprez. Z opinią tą zgodzą się na pewno uczestnicy czwartkowego spotkania.

(JK)

ZASŁUŻENI DLA HUTY I JEJ BUDOWY

trudne i odpowiedzialne. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że na naszych barkach spoczywa odpowiedzialność za rozwój kraju, za rozwój tego co się określa mianem dostajniwego życia. Huta Katowice zrodziła się z uchwały VI Zjazdu PZPR, z inicjatywy i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, potrzebę jej istnienia potwierdził VII Zjazd partii. Huta jest budowana z woli nas wszystkich. Przy wielu okazjach przyrzekaliśmy, że naszą ambicją i honorem jest oddawanie obiektów hutniczych przed planowanymi terminami a także, że obiekty te znacznie wcześniej osiągną pełną zdolność produkcyjną. I tak było do tej pory. Najlepszym tego przykładem jest nie tak dawno uruchomiona walcownia średnia, trzecia taśma spiekalnica oraz przygotowywany do rozruchu drugi wielki piec. Świadczy o tym również realizacja zadań na kolejnych obiektach walcowni dużej. Są to przedsięwzięcia wielkie, do których dawna niespotykane w naszej

lar Kombinatu Zbigniew Szalajda, i naczelny dyrektor generalnego wykonawcy Budostalu-4 Henryk Zareba.

Wśród 80 wyróżnionych wpisem znalazły się takie nazwiska jak: Stanisław Buczyński — brygadista ciesielski ZBKW Budostalu-4, Zenon Duda — brygadista robót tarowych PRI Bułtosi, Henryk Dyja — ślusar-montażer z Elektromontażu Południowego, Lubomir Kowalski — brygadista betoniarzy ZBZT Budostalu-4, Józef Marusiński — kierownik Wydziału Wielkich Pieców, Stanisław Owczarek — brygadista Mostostalu Kraków, Kazimierz Piaseczny — starszy mistrz ZBZT B-4, Jan Stolarski — ślusarz utrzymania ruchu walcowni średniej i Marian Stojek — brygadista ciesielski B-4.

Decyzją Egzekutywy Komitetu Fabrycznego PZPR Kombinatu i Budowy 29 towarzyszy otrzymało wyróżnienia przez wpisanie tego faktu do partyjnych akt osobowych.

KUPON PLEBISCYTOWY

IMIĘ I NAZWISKO KANDYDATA (ÓW)
 MIEJSCE PRACY
 KRÓTKIE UZASADNIENIE
 IMIĘ I NAZWISKO TYPUJĄCEGO

SPARTAKIADA BUDOWLANYCH

PRZY LICZNEJ zgromadzonej grupie zawodników oraz sympatyków sportu i rekreacji, w dniu 8 grudnia w hali sportowej w osiedlu hotelowym przy ul. Bałowej w Gólonogu nastąpiło uroczyste otwarcie IV Zimowej Spartakiady Budowniczych Huty Katowice.

Otwarcia dokonał przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Spartakiady — sekretarz Związkowej Rady Kierowniczej — Józef Drózd, w obecności sędziego głównego — Antoniego Góraka oraz członków Komitetu Organizacyjnego: Andrzeja Arendarskiego, Jacka Sobczyka, Bogdana Peńsko i Lecha Falkowskiego.

Spartakiadę zainaugurowano lekkoatletycznym biegiem przełajowym wokół jeziora Pogoria, w którym uzyskano następujące rezultaty: bieg kobiet młodzież (1500 m) wygrała Wanda Zareba (PUS), przed Ireną Niedziałek (PUS) i Haliną Szaban-Peszeko (PUS). 1500 m kobiet starszych wygrała Celina Zelazowska (PUS) przed Marią Kukoi (PUS) i Zofią Misielą (Transbud-3). Bieg mężczyzn młodzież na dystansie 3000 m wygrał Zdzisław Taraszkiewicz. Na drugim miejscu uplasował się Jerzy Skut przed Marianem Kudelko (wspólnie z B-4). Bieg mężczyzn starszych na dystansie 1500 m wygrał Lech Falkowski (PUS), przed Alojzym Orkietim (PUS) i Bolesławem Majką (Transbud-3). Łącznie uczestniczyły 124 osoby, w tym 36 kobiet.

W następnym dniu przeprowadzone zostały zawody w strzelaniu i rzuty do tarczy rzutkami w kategorii kobiet i mężczyzn. Strzelanie z pistoletu pneumatycznego kobiet wygrała Halina Biata (37 trafień) przez Wiesławą Wilas (26) i Barbarą Szczęsą (26) wszystkie z Budostalu-4. Strzelanie w kategorii mężczyzn wygrał Lech Falkowski — PUS (77 trafień) przed Janem Krawczykiem — B-4 (71) i Zbigniewem Zemanem — Mostostal Będzin (68). Łącznie w strzelaniu wzięły udział 123 osoby, w tym 22 kobiety. Rzuty do tarczy rzutkami kobiet wygrała Grażyna Dudziak — PUS (42 pkt.) przed Bogumiłą Pietruczak B-4 (42) i Urszula Czerniawska — Transbud-3 (42). W kategorii mężczyzn kolejno miejsca zajęli: 1. Kazimierz Ignaczak PUS (47 pkt.), 2. Kazimierz Gajdzik — PUS (46), 3. Marian Krzywda — PKM (45 pkt.). Łącznie uczestniczyło 149 osób w tym 22 kobiety.

12 grudnia przeprowadzone zostały konkurencje w rzutach piłką lekarską kobiet i mężczyzn oraz przeciąganie na drążku mężczyzn. Rzut piłką kobiet wygrała Halina Szaban-Peszeko (PUS) 380 m przed Marią Bohakowską — Mostostal Będzin (340) i Alicją Kasperczyk — PUS (320). W kategorii mężczyzn zwyciężył Krzysztof Biełunski — PRI Dąbrowa Górnicza (11.09 m) przed Marianem Kudelko — B-4 (9.80) i Józefem Wedziakiem B-4 (9.40). Podciąganie na drążku wygrał Józef Wedziak B-4 (60 razy) drugi był Lech Falkowski — PUS (43), trzeci Zenon Pala — PUS (41). Uczestniczyło 42 zawodników. Do chwili obecnej w IV zimowej spartakiadzie wzięło udział łącznie 331 osób w tym 98 kobiet.

JAK MINĄŁ? JAKI BĘDZIE?

W CZWARTEK, 15 grudnia, na ręce naczelnego dyrektora Kombinatu — Zbigniewa Szalajdy, wpłynął meldunek podpisany przez głównego inżyniera dostaw z ZSRR — Zbigniewa Urycha, przedstawiciela generalnego dostawcy Ministerstwa Hutnictwa Żelaza ZSRR — Leonida Michajłowicza Lunkina, oraz przewodniczącego Sztabu Bezpieczeństwa Dostaw dla WP-2 — Michała Grzegorka.

Meldunek ten dotyczy zakończenia dostaw maszyn i urządzeń ze Związku Radzieckiego dla wielkiego pieca nr 2, a czytamy w nim m. in.:

„Niniejszym zgłaszamy, że w rocznicę uroczystego uruchomienia wielkiego pieca

ZAKOŃCZENIE DOSTAW

URZĄDZENIA Z ZSRR DLA WIELKIEGO PIECA NR 2

nr 1 — w dniu 14 grudnia 1977 roku — zakończone zostały dostawy maszyn i urządzeń umożliwiających przystąpienie do uruchomienia wielkiego pieca nr 2.

Ogółem w ramach II podetapu budowy Huty Katowice — do montażu wielkiego pieca nr 2 dostarczono 1207 ton maszyn i urządzeń oraz aparatów, obejmujących łącznie 329 pozycji dostaw z ZSRR. Ilość ta nie obejmuje dostaw nie związanych bezpośrednio z pracami montażowymi rejonu wielkiego pieca nr 2, czyli np. surowkocyzów itp.”.

JAK MINĄŁ? JAKI BĘDZIE?

MARIAN POŁOK — przewodniczący ZZ ZSMP Służb Utrzymania Ruchu:

— Jeżeli chodzi o sprawy związane z moją pracą, to muszę przyznać obiektywnie, że nie udało mi się niestety doprowadzić do końca wszystkich tegorocznych zamierzeń. Chciałem zrobić więcej. Rok 1978 będzie więc dla mnie niezwykle pracowity. Jako członek aktywu młodzieżowego marzę i będę do tego konsekwentnie dążył, by najmłodsza kadra robotnicza i techniczna zgrupowana w nowych służbach opanowała swą pracę i styl działania do najwyższej perfekcji.

W mijającym roku dobrze ułożyły się moje sprawy prywatne. Dostałem mieszkanie, trochę się już urządziłem, umeblowałem. Był to dla mnie rok pewnej stabilizacji życiowej. Jestem nastawiony do tych nadchodzących miesięcy optymistycznie.



KIEDY CZYTAMY szczegółowe opisy techniczne współczesnych urządzeń hutniczych, nieprawdopodobny nam się nieraz wydaje stopień skomplikowania tych urządzeń, ich nowoczesności. Dla laika każdy taki opis jest co najmniej w połowie niezrozumiały, rol się w nim od dziwnych czasami nazw, niepojętych terminów itp.

Hutnictwo od początku swego istnienia jest wiedzą wyjątkowo specjalistyczną, choć na pozór mogłoby się wydawać, że prawie każdy w miarę wykształcony człowiek mógłby odpowiedzieć na pytania związane z produkcją stali i hutniczych wyrobów. Mylnie byłoby to przekonanie. Powiedzieć bowiem, że z rudy powstaje surowka, potem stal, a z niej gotowe wyroby, blachy konstrukcyjne — to jeszcze za mało, by tak naprawdę uswiadomić sobie, ile skomplikowanych procesów technologicznych musi przebiec, zanim zamieni się w arkusz blachy, który zużyty będzie potem np. do produkcji karoserii naszego „malucha”.

Ale problemy hutniczej produkcji nie stały się przecież niezrozumiałe dopiero od niedawna. Dla ludzi niewłajemniczonych hutnictwo zawsze — i pięćset, i dwieście lat temu — było czymś w rodzaju „terra incognita”.

ZDAWAŁ SOBIE z tego sprawę Józef Herman Osniński, znany XVIII-wieczny pedagog i uczonek, pisząc swoje dzieło pt. „Opisanie polskich żelaza fabryk”, które wydane zostało w Warszawie w 1782 roku. W tym samym roku ukazała się drukiem, w tłumaczeniu i opracowaniu J. Osnińskiego — książka francuskich autorów Gasparda de Courtivron i Etienne Bouchu, pt. „Nauka o gatunkach i szukaniu rudy żelaznej, topieniu jej w piecach wielkich i dymarkach”.

Trudy i zabawne wręcz perypetie Józefa Osnińskiego podczas pisania wspomnianego dzieła opisuje Jerzy Sikora w swej ciekawej pod wieloma względami książce pt. „Jego hutnicza mózg”, wydanej przez Wydawnictwo Śląsk w 1970 roku.

Tworząc „Opisanie polskich żelaza fabryk”, profesor Osniński pracę swą rozpoczął od ułożenia „zapytań do mających żelaza fabryki, uproszczając, aby ich początek i stan, w którym teraz znajdują się, jak najdokładniej opisać”. W pracy tej pomagali mu panowie Jan Sroćka i Stanisław Psonka — dwaj ówczesni hutnicy, piecownicy z Antoninowa i Stąporkowa, gdzie znajdowały się „fabryki żelaza” należące do podkarpackiego Jacka Małachowskiego. Później do układania zapytań włączył się też Dominik Gromańda — hutnik z Suchedniowa, kolega

ników potrafiliby teraz „z głowy” objaśnić znaczenie tych pojęć? Na pewno byłoby to dla wszystkich bardzo trudne.

Proponujemy więc w tej przedświątecznej lekturze trochę zabawy. Spróbujcie, zanim przeczytacie dalszy ciąg tego tekstu, napisać na kartce, jak rozumiecie te dawne hutnicze pojęcia. Potem dopiero skonfrontujcie to z objaśnieniami profesora Osnińskiego, który pisał, że: „Ruszt, miejsce z trzech stron wysoko na łodzi J. obmurowane, na którym rudę przepalają, to jest: układają pomiędzy murami stos z drzewa, i nań rudę sypią, podpaliwszy drzewo, ruda z wołna rozgrzewa się, wilgoci i starki pozbywa się”.

„Wolwasy, opalki z chrustu w miarę upieczone, które węgla, albo w piecu, albo w kosz sypią, pierwsze są większe, drugie mniejsze”.

„Forma, dziura którą wiatr z miechów w piec spada; albo w piecu wielkich, dymarek i fryszerek, w murze, za którym są miechy, zostawiają dziurę zewnątrz obszerniejszą, wewnątrz szczuplejszą, w pomienionej dziurze uprawiają rurę miedzianą. Takową rurę nazywają formą”.

„Sztoła, rów albo kanał, który pod ziemią kopią, aby nim wody sprowadzić... Sztoła, znaczy także rów, który w piecu wielkim pod zaprawą na krzyż dają, aby nim wilgoć ewaporowała”.

— TEN NOWY ROK — powitamy razem, po raz pierwszy od trzech lat. Będzie domowo, jak w rodzinie. Może zapalę fajkę, ale wcześniej, jeszcze przed tym Nowym Rokiem, w Sylwestro, złożymy sobie z żoną życzenia. Bo musi pan wiedzieć, redaktorze, że w tym właśnie dniu, przed siedemnastu laty, braliśmy nasz ślub... Kto by pomyślał — to już 17 lat. Szmata czasu, ale nie zmarnowaliśmy go z Urszulą. Człowiek jest tyle wart, ile jego praca. Nieważne, taka czy inna. Ważne jednak, aby była dobra. Dla siebie i dla ludzi...



PIOTR CHMURA, 38-letni hutnik, brzygdzista konwertorów u mistrza Zenona Wiktorowicza w Hucie Katowice. Jest człowiekiem nietuzinkowym. W swej biografii życiowej, rodzinnej i zawodowej, a może w końcu tylko jednej, bo wszystkie trzy spłyły się ze sobą, ma dość punktów, które znaczą piętno na ludzkim losie. W jego przypadku wyboru dokonywał zazwyczaj sam. Konsekwentnie, jak dziś mówi, z sensem. Gdy palił fajkę, zapalając co chwila skrawek drewna, wydawał się być spokojny, może nawet dość bierny. Gdy opowiada o swym hutniczym rodowodzie zaczynają się pojawiać obrazy, które mówią nie tylko o obrazie życia. To jakby fragmenty serialu o hutniczych tradycjach, które rozdały się wysiłekowi i pracy, przeciwnościami losu i uporczywą walką człowieka, aby życie uczynić godniejszą. Życie hutnika.

— Tam, gdzie się urodziłem, gdzie, jak pamiętam, zawsze mieszkali Chmury, nie uskarżano się na biedę. Ona po prostu była i tworzyła życie bez niej długo niewybaczalne. Jadąc z Tarnowa do Jasi, przejeżdżał się wzdłuż rozległych rozlanych na podkarpackich pagórkach wsiach. Domy rozproszone, jakby ich mieszkańcy nie chcieli mieć ze sobą nic wspólnego, ale to nieprawda. Jadąc właśnie tą drogą dojeżdża się do Rze-

„S”, później — operatora ciężkich maszyn budowlanych, kierownicę wozów elektrycznych i spalniwych, a także, aby wszystko było w komplecie — maszyniste lokomotyw. To chyba zrozumiałe, że zacząłem też szkołę zawodową, a jeden z naukowców, jak dziś pamiętam nazwisko — pan Pypno, powiedział, że na tym skończyć nie mogę. Dyrektor Kruszyca, to był wtedy szef „Floriany”, zachęcił mnie tak — „widzę pana w technikum”. No, to było technikum. Żadnych zwolnień, ulg, normalna robota, na zmiany, a nauka w chwilach wolnych, których prawie nie było. Jakoś tak się stało, że dostregli mnie w partii. Powiedział mi — wstąpię. Wstąpiłem. To był 1967 rok, a w 1970 zostałem wybrany do Egzekutywy POP we „Florianie”... Na głowie miałem tyle spraw i tyle rzeczy do zrobienia, że czasami to sam nie wiem, jak wszystko się udało porządnie. Czasami sam nie wiem... Gdy kończyłem technikum powiedział mi dyrektor, abym „szedł na dół”. Z suwnicy, oczywiście. I dał mi na marzenie. Sześć ich było...

Piszę opowieść o człowieku z Huty Katowice i choć tak blisko jesteśmy w czasie od uruchomienia Kombinatu, ta nazwa w zasadzie się nie pojawiła. Ludzie do Huty i do Huty, byli i pracowali jeszcze daleko od pomysłu, aby zmienić firmę i przenieść się na nowe. Wielu podjęło decyzję z dnia na dzień. Piotr Chmura ma dokumenty, że myślał o Hucie Katowice jako jeden z pierwszych. Może nawet pierwszy z hutników?

— To było tak: usłyszałem, że będą budować wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia 1972 roku. Już nie pamiętam, ale to chyba było jeszcze przed wzbiciem pierwszej łopaty na budowie. Nawet nazwa była „Centrum”, a nie Huta Katowice. Powiedziałem, że będę budował wielką, nową hutę. Gdzieś w okolicach Dąbrowy. Powiedziałem sobie — zobacz co i jak. Pojechałem na ulicę Przybyłaka, numer 8, tam mieszkała się Dyrekcja, pierwsza dyrekcja Huty Katowice, której jeszcze nie było. Mam pismo, proszę — napisano wyraźnie, że dzień był 13 kwietnia

PRZEZ CAŁY ROK, a zwłaszcza właśnie teraz, w okresie świątecznym i noworocznym, zastanawiamy się często, jak np. uprać jedwab, koronkę, haft, które potrzebne nam będą do uatrakcywnienia naszej kreacji na sylwestrowy bal. W okresie świątecznym (i zimowym w ogóle) w naszych szpitalach znajduje się więcej niż zwykle produktów spożywczych, owoców, warzyw itp. Nie wszyscy wiedzą, jak je przechowywać, by jak najdłużej zachowały one świeżość i walory smakowe. Podczas świątecznych wizyt, przyjęć rodzinnych, przede wszystkim zaś podczas sylwestrowego biału, jest więcej niż zwykle okazji, w których nie trudno o poplamienie nowej sukni, garnituru czy innej części garderoby.

Dlatego sądząc, że praktyczne rady doświadczonej gospodyni, które dziś polecamy wszystkim Paniom oraz, oczywiście, Panom, spotkają się z zainteresowaniem naszych Czytelników.

JAK PRZECHOWYWAĆ NIEKTÓRE PRODUKTY

Oczywiście, dokonując zakupów, musimy zawsze pamiętać o tym, by zwracać uwagę na

JAK PRAC

Angore (wełne) najlepiej prać na słońcu. Zanurzamy wyrob z angory w miednicy z mąką kartoflaną, dokładnie trzymamy niej-

WYTNII I ZACHOWAJ!

PRAKTYCZNE I DOBRE RADY

świeżość kupowanych produktów. Są wtedy wartościowe dla organizmu i dobrze się przechowują.

Produkty ziołowe najlepiej jest przechowywać w miejscu suchym i chłodnym, w czystych linianych woreczkach. Cukier, suszone grzyby, użwki, przyprawy aromatyczne — w puszkach dobrze zamkniętych, w szklanych słoikach z zakrętkami, w lecie zabezpiecza je przed owadami (np. mole na grzybach), a przez cały rok przed trąceniem aromatu. Olej, smietana, masło i tłuszcze chronimy przed działaniem światła i tlenu z powierza. Powinny być wice chowane w nieprzezroczystych naczyniach i przykryte. Sól przechowujemy w naczyniach porcelanowych lub szklanych (mogą być także naczynia drewniane).

Na ogół większość gospodyń wie, jak przechowywać produkty spożywcze. Dlatego rady te podajemy tak gwałtownie przypomnienia. Nie wszyscy wiedzą natomiast

JAK GOTOWAC

Kasze — zawsze przed gotowaniem płuczemy i zlewamy zanieczyszczenia. Robimy to także z płatkami owsianymi! Do gotowania płatków owsianych dodajemy zawsze mleko, aby związać w nich kwas fitynowy, wychwytyjący wapń z organizmu. Groch, fasole — także zawsze myjemy. Pozostawione na jakiś czas przed gotowaniem w wodzie łatwiej się potem gotują, szczególnie właśnie w zimie. Jarzyny — przed gotowaniem dokładnie płuczemy, skrobionymi cienko tylko nierdzewnymi narzędziami. Gotując warzywa i ziemniaki, pamiętajmy o małej ilości wody (1:3 wody w stosunku do objętości jarzyn). Gotujemy zawsze pod przykryciem. Owoce gotujemy krótko, w naczyniu przykrytym, dodając w miarę potrzeby sroczaj wody.

Podczas przyrządzania świątecznych potraw zużywamy na pewno więcej niż zwykle różnego rodzaju naczynia. Część z nich (statystycznie zdarza się to każdej, nawet najlepszej gospodyni) zapewne nam się przypali. Dlatego chętnie chyba przeczytacie rady, które mówią o tym.

JAK CZYSZCIC NACZYNIA

Garnek przypalony — myjemy wodą z solą, która w garnku gotujemy. Po takim zabiegu przypalona skorupa już łatwo odchodzi od garnka. Naczynia aluminiowe — najskuteczniej czyszczym środkiem o nazwie „atomie” (wełna stalowa z dodatkami mydła specjalnego). Jest to środek dostępny w naszych sklepach z Art. gospodarstwa domowego. Można także naczynia czyścić także pastą z kredy. Naczynia cynkowe — czyszczym szmatką zamoczoną w roztworze gorącego octu z domieszką soli. Można także wodą z solą lub amoniakiem. Naczynia miedziane — najłatwiej usuwa z nich brud kreda rozpuszczona w soli. Naczynia mosiężne — czyszczym amoniakiem i solą zwiłżoną octem. Naczynia niklowe — czyszczym podobnie jak naczynia aluminiowe; nie wolno ich myć wodą z roztworem sody. Naczynia emalowane — oczyszczamy, gotując w nich wodę z sodą. Dobrze także myć je „okrątem”. Naczynia porcelanowe i fajansowe — czyszczym, gdy zółkna, w następujący sposób: do zimnej wody wrzucamy proszek (lub paczkę) na 8 litrów, dodajemy 15 dkg mydła, wkładamy naczynia do tego roztworu i gotujemy przez 10 godzin. Płuczemy następnie i wycieramy. Naczynia po takim zabiegu są jak nowe. Szkło i kryształ — najlepiej myć wodą z mydłem i płukać wodą z amoniakiem. Kryształ na kuchenie płuczemy jeszcze wodą z ultramarzyną. Maja wtedy piękny połysk. Naczynia z tworzyw sztucznych — nie myjemy ich nigdy proszkiem, gdyż uszkadza to ich powierzchnię. Dobrze myć je nie „ludwikiem”.

Oczywiście, powyższe rady stosujemy również przy myciu garnków i innych przyborów kuchennych, tzn. — szklaniowa lizka myjemy tak samo, jak aluminiowy garnek, itp.

A teraz kilka uwag dotyczących prania.

scie przy miejscu. Zmieniamy brudną mąkę. Po wytraniu dobrze wyciśniemy. Jedwab surowy — nie należy przed praniem moczyć. Powinno być prany szarym mydłem. Prasować na słońcu po prawej stronie. Len — po praniu wybielić. Jeśli zostawimy go w wodzie z dodatkami sody (1 łyżka sody na 1 litr wody). Haft złoty i srebrny — czyszczym amoniakiem, 30 proc. wódka i eterem. Wszystkie składniki w równych częściach. Jedwab kolorowy — pierzemy w letniej wodzie z dodatkami soli kuchennej. Płuczemy w wodzie z octem. Odświeżamy szmatki zamoczone w boraksie. Prasować po lewej stronie, niegorącym żelazkiem. Koronki — najlepiej prać owinięte w butelkę, roztworem płatków mydlanych. Płukać na butelce. Odwinąć i wilgotne ożyczyć na równej powierzchni. Akşamit — najlepiej czyścić gąbką wyciśniętą w letniej wodzie. Po tem przetrząść nad parą. Prasować po lewej stronie, zawsze w powietrzu. Skóre irchowa — pierzemy w gorącej wodzie, płuczemy również w wodzie z dodatkami soli. Skóre futrzana — czyszczym kredą zmieszana z benzyna. Wcieramy szmatką, potem wytrzymujemy. Skóre — trawimy mlekiem. Od czasu do czasu podcieramy olejem rybowym — wtedy nie pęka i jest elastyczna.

Ktoś może zarzucić niepraktyczność tych rad, żyjemy bowiem w dobie pralek automatycznych, mamy do dyspozycji usługowe punkty pralnicze itp. Ale większość przecie, mimo wszystko, te drobne, ale najbardziej skomplikowane przepieki robi w domu. Spróbujcie zresztą włożyć do pralki automatycznej akşamit, kocenki lub hafty...

Z tych samych powodów zainteresuje wszystkich na pewno

JAK USUWAC PLAMY

Na rękach od nikotynu — usuwamy płynem sporządzonym według następującej receptury: 15 g alkoholu, 10 g kwasu cytrynowego i 5 g glicerynu. Od atramentu — z miedzią białego i linianego usuwamy kwasem cytrynowym lub kwaśnym mlekiem; tkaninę zanurzamy mlekiem zabrudzoną w naczyniu z roztworem i przez pewien czas moczymy, z materiałów kolorowych, wełnianych i jedwabnych — roztworem kwasu winowego, można też nakładać na plamę grubo sól kuchenna. Od farb olejnych — najlepiej — kiedy plama jest świeża — usuwa ją terpentyna lub pianie w wodzie z mydłem. Od jodny — najlepiej zamoczyć tkaninę w mleku i zmieszać mleko, kiedy się zabrudzi. Od kawy i kakao — tkaninę pierzemy w gorącej wodzie, poplamione miejsce nacieramy szklanką zmieszany z gliceryną. Następnie zmywamy spirytusem. Od krwi — tkaninę moczymy tylko w zimnej wodzie, a następnie pierzemy w wodzie letniej z octem. Od mleka — jedwab oczyścić możemy jedynie benzyną, inne tkaniny pierzemy w ciepłej wodzie z mydłem. Od nadmanganianu potasu (środek opatrunkowy) — amarylujemy amoniakiem i płuczemy wodą. Od olawka kopciwego — mieszanina wody utlenionej z octem oczyszcza plamę, octem płuczemy czystą wodą. Od rdzy — z materiałów białych, linianych, kolorowych, bawełnianych i wełnianych usuwa się kwasem cytrynowym (wtrzymaj lub kwasem winowym). Z jedwabiu rdza nie da się usunąć. Tkaninę przypaloną żelazkiem należy przetrzeć wodą z boraksami.

Oczywiście, zażegnaniu z naszymi Czytelnikami nie zrozumiemy żadnych plam, przypalona garzka czy innego „niezostępnika”. Ale jeśli coś takiego się już stanie, omydlać się nasze rady. Jeśli Wam pomoż, będziemy usatysfakcjonowani.

Oprac. (jk)



OD UBIEGŁEGO TYGODNIA w Centralnej Kuchni trwają przygotowania do świątecznych kiermaszy, które w dniach 22 i 23 grudnia zorganizowane zostaną przez WSS Spółem Oddział Huta Katowice na terenie budowy Kombinatu. Kiermasze odbędą się w stołówkach: nr 2 (zakolizowane obok pierwszego wielkiego pieca), nr 8 (placówka ta mieści się na terenie budowy walcowni dużej) oraz w stołówce nr 11.

Na świątecznych kiermaszach Centralna Kuchnia zaplanowała budowlaniczy i hutniczy: do przy asortymentu swoich wyrobów będzie tam z 15 rodzajów pierniczywa cukierkowe, m. in. szarlotki biszkopty, kixy, strucla, toci-

Z CENTRALNEJ KUCHNI

dy i torty. Będzie także bogaty wybór wyrobów mięsnych i garmazeryjnych. Z tych pierwszych klienci będą mogli kupić m. in. łopatkę, roladę wieprzową, boczek faszerowany i pieczony, galantynę (specjalność Centralnej Kuchni), pieczeń rzymską oraz białą kiełbasę. Z wyrobów garmazeryjnych wymienić należy takie jak: karp w galarecie, karp faszerowany, karp po grecku i po żydowsku, pstrąg w galarecie, szczerpki faszerowane. Ponadto można będzie nabyć śledzie w oleju zawinięte i po japońsku. Aby klienci łatwiej mogli dokonać wyboru, wszystkie wyroby wyeksponowane zostaną na półmiskach.

Zaloga Centralnej Kuchni przygotowuje wyroby, które znajdują się na kiermaszach świątecznych — mówi kierownik działu Organizacji i Techniki Usług Gastronomicznych WSS Oddział Huta Katowice, Kazimierz Gozdziński. — Wyroby przygotowywane są pod okiem doświadczonych pracowników Centralnej Kuchni. Nad ich przyrządzeniem czuwają kie-

przez organizowanie takich kiermaszy chcemy ułatwić hutnikom i budowlaniczym dokonanie świątecznych zakupów. Zamiasz szukać smakolików na świąteczne stoły w oddzielnych placówkach handlowych, mogą się oni zaprzytyć w nie w miejscu pracy. Jest to na pewno dla załogi duże udogodnienie. Muszę dodać, że ta forma sprzedaży przyjęta się na budowie Huty Katowice i kiermasze mają coraz więcej klientów. Na pewno są potrzebne i będziemy je nadal organizować. Chciałbym jednak przy okazji zwrócić uwagę na to, że brak odpowiednich wonków — zapleczu z prawdziwego zdarzenia do prowadzenia tego typu imprez bardzo utrudnia nam pracę.

W roku przyszłym zwiększymy liczbę kiermaszy wyrobów cukierniczych, mięsnych i garmazeryjnych. Zamierzamy także organizować kiermasze przed wolnymi od pracy sobotami. Mamy nadzieję, że ta propozycja zyska sobie wielu zwolenników.

Notowała: (elb)



W WIGILIJNY WIECZÓR prawie każdy z nas zasiądzie przy stole wspólnie z najbliższymi, rodzinnymi przyjaciółmi. Będą jednak tacy, którym ten wieczór przyjdzie spędzić na stanowiskach pracy. W Wigilię i święta pracować będzie jak co dzień załoga Wydziału Przygotowania Rud i Wad, wielkich pieców, stalowni, walcowni, tlenowni i ciepłowni. Czuwać będą dyspozytorzy, pracownicy brygad utrzymania ruchu, kolejarze i wszyscy ci, którzy zapewniają normalny tok hutniczej produkcji.

WIGILIJNA KOLACJA

Właśnie dla nich, dla hutników oraz dla budowlaniczych, Oddział WSS Spółem Huta Katowice postanowił przygotować kolację wigilijską na stanowiskach pracy. Jak będzie ona wyglądała — pytamy kierowniczkę działu żywienia, autorkę tego ciekawego pomysłu, mgr Jadwigę Michte.

Kolację wigilijską przygotowują cztery stołówki, które pełnić będą dyżur w sobotę, 24 grudnia i przez dwa dni świąteczne. Są to stołówki numer 1, 2, 3 i 5. Na sobotę opracowaliśmy specjalny jadłospis bezmięsny. Pracownicy drugiej i trzeciej zmiany zamiast normalnego posiłku regeneracyjnego podana zostanie kolacja, która składać się będzie z zupy grzybowej z łazankami, pieczonego karpia i kompotu z suszonych śliwek. Również załoga WSS, która pełnić będzie w tym dniu dyżur, będzie mogła spżytyć posiłek we wspólnym gronie. Muszę dodać, że sędziwym także o świąteczny wystrój naszych placówek. W stołówkach np. ustawimy choinki. Pragniemy stworzyć atmosferę odpowiadającą świątecznemu, miłemu nastroszeniu.

OKRES ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNY charakteryzuje się dla każdej rodziny tym, że panie domu przygotowują potrawy odmienne od tych, które spożywa się na co dzień. Dużo wcześniej gromadzi się odpowiednie produkty, by w przeddzień rodzinnej biesiady zrobić tradycyjną potrawę. Śmiało można powiedzieć, że każdy region kraju posiada swój charakterystyczny potrawę związaną tradycyjnie z okresem świąteczno-noworocznym. Podobnie jest z narodowościami. Jak świat długi i szeroki, gospodynie w domu i kucharze w lokalach gastronomicznych wkładają całe swe doświadczenie w wykonanie znakomych dań, przy czym do tych samych surowców w każdym kraju stosuje się inne przepisy, stosownie do gustów i smaku biesiadników.

Co więc przygotowuje się na świąteczny i noworoczny stół w niektórych europejskich krajach? — z takim pytaniem zwracamy się do specjalisty od spraw kulinarnych, kierownika stołówki nr 11 — SYLWESTRA BARTCZAKA.

POLECAM BOURRIDE I POLLO A LA VASCA

ZAPROPONUJE Czytelnikom „Głosu” kilka przepisów na potrawy z prawie takich samych surowców, ale wykonane przez kucharzy francuskich, hiszpańskich, włoskich i węgierskich. Na początek dania rybne. FRANCUZI przygotowują danie o nazwie „bourride”. Produkty: 2 kg ryb (młyna, karp), wywar sporządzony z 2 marchwi, 1 por, 2 cebule, utarta skórka pomarańczowa, łyżeczka koperku i tymianku, listek laurowy, 1/2 l białego wina wytrawnego, sól i pieprz. Potrzebny też będzie sos czosnkowy: 2 łyżka, 1/2 l oliwy, 7 ząbków czosnku, 6 łyżek do połączenia sosu. Teraz przystępujemy do przygotowania potrawy:

Nastawić wszystkie wymienione składniki na wywar, po 1/2 godz. dorzucić głowy, płetwy i ogony oprawionych ryb i jeszcze gotować przez 20 min. Wywar przecedzić i przefasować przez sito. Ryby pokrajane na dzwonka gotować w wywarze przez 10 do 12 min. Wyjąć z wywaru i zachować w ciepłym wywarze jeszcze raz przecedzić. Przygotować sos czosnkowy: czosnek dobrze utrzeć na jednolitą masę, dodać dwa łyżki i łyżeczkę musztardy, dolewając po trosze ok 1/2 l oliwy (oleju) utrzeć sos podobnie jak majonezowy, lekko posolić i popieprzyć. Trzecią część otrzymanego sosu podać na stół. Do pozostałych dwóch części wbić po jednym łyżką, za każdym razem dokładnie mieszając drewnianą łyżką. Razem dodać 6 łyżek. Postawić na ogniu, dodając po troszku wywar, stale mieszając. Powinno powstać zawieszista zupa. Nie trzeba jej gotować. Podawać na stół: zupy, ryby, sos i grzanki.

HISPANIE wigilijskiego karpia przygotowują następująco. Potrzebne surowce dla 6 osób: 1,5 kg karpia, 2 łyżki tartej bułki, pół szklanki oliwy, 2 cytryny, nac pietruszki, sól.

Oczyszczyć karpia, osuszyć papierowymi serwetkami, osolić i ponacić grubieź niezbyt głęboko w poprzek. Umieścić w naciekach wąskie kawałki cytryny. Ułożyć na żaroodpornym półmisku na warstwie tartej bułki i posiekanej naci pietruszki polać oliwą. Drugą taką samą warstwą nakryć karpia z wierzchu. Wstawić do niezbyt gorącego piekarnika (175 st.) i pozostawić do całkowitego upieczenia. Przed podaniem skropić sokiem cytrynowym.

WŁOSI lubują się w rybie w cieście. Potrzebne produkty 3/4 kg ryby, 20 dkg maki, 5 łyżek oleju, 2 jajka, sól.

Do przesianej maki z solą dodać olej, po troszeczku dolać 250 g letniej wody i zarozić gładkie ciasto, bez grudek i „kluski”. Pozostawić na ok. 2 godz. w chłodnym miejscu. Gdy przyjdzie czas na smażenie, dodać jedno łyżko i pianę ubitą „na sztywno” z dwóch białek, wymieszać. Maczać kawałki ryby i smażyć na oleju.

Włosi kładą do tej potrawy różne „rzeczy”, jeżeli są to jarzyny, przyrzuca się ona fruttu misto di verdura, jeżeli coś z morza — fruttu di mare. Podaje się z salata zieloną, sosem pomidorowym i cytryną w ewiarłkach.

WĘGRZY natomiast mają doskonały przepis na karpia w galarecie. Produkty: 1 duży karp lub 2 mniejsze, 30 dkg cebuli, 3 pomidory, ostra papryka mielona, papryka konserwowa.

Rybę sprawić, mięso oddzielić od ości grzbietowej i podzielić na dzwonka szerokości ok. 3 cm. Na resztkach ryby ugotować lekki wywar z dodatkiem cebuli, 1 kg łup młyna, papryki i soli; można również dorzucić pomidorów. Gotować ok. 1 godzinę na bardzo wolnym ogniu, wtedy wywar będzie miał ładny kolor i zostanie przezroczysty. Na koniec włożyć przygotowane porcje ryby i gotować jeszcze 10-12 min. Wyjąć delikatnie, ułożyć na półmisku, ozdobić papryką pokrajaną w krążki i jajkami ugotowanymi na twardo i pokrajanymi w plasterki. Zalać przecedzonym przez gęste sito wywarem, odstawić w chłodne miejsce.

W okresie świąteczno-noworocznym na rodzinnych stołach wspomnianych narodowości pojawiają się kury i króliki lub zające przyprawiane na najprzeróżniejsze sposoby. Jak przystało na Francuzów mają oni przepis na królika z pieczarkami z białym winem wytrawnym. Oto surowce. Królik pokrajany na porcje, łyżka oleju, 5 dkg masła, 30 dkg pieczarki (same kapeluszki), 20 dkg wiatrówce, 2 szklanki wina, 1/2 szklanki smietany, 20 dkg ryżu, zielona pietruszka, szczypta soli i pieprz.

Na patelni w oleju i maśle zrumienić kawałki królika. Włożyć do garnka żelaznego, emalowanego, dodać wino, sól, pieprz. Przywrócić się „na 3/4”, aby para mogła się wydobywać. Pieczarki bez ogonków pokrajać cienko, wypłukać w wodzie z octem, wrzucić na masło, posolić, popieprzyć. Gdy wyparują, lekko przyrumienić. W tym czasie ugotować ryż. Gdy królik już gotowy, wyjąć na półmiskę i trzymać w ciepłym. Do sosu, gdyby był za gęsty, dolać trochę wina. Wiatrówkę drobno posiekać, rozetrzeć ze smietanką i dodać do sosu, przygotować kilka minut na małym ogniu, wreszcie dorzucić pieczarki. Sosem tym polać królika. Osobno podać ryż na szpko.

Hiszpancy baskowie delectują się kurczakiem „Pollo a la Vasca”. Produkty: 1 kurczak o wadze 1,5 kg, 1 duży plaster chudego boczku lub bekonu, 1 paczek cebulki dymki, łyżka brandy lub koniaku, 7,5 dkg masła, 3 pomidory, sproszkowana papryka, pieprz, sól.

W szklanym żaroodpornym naczyniu zagrząć małą, obrumienić kurczaka, pokrajany w kostkę bekon i dymkę. Przyprawić solą i pieprzem, polać koniakiem i zapalić. Dodać pokrajane pomidory obrane i wydrążone z pestek. Posypać papryką i dusić pod przykryciem na wolnym ogniu przez 75 min. Wyjąć kurczaka, a sos odparować tak, by została trzecia część. Podawać na ogrzonym półmisku, układając wokół kawałków kurczaka zawartość garnka.

Włosi do kurczaka dodają czerwone wino wytrawne. Oprócz tego 3 cebule, 3 dkg słoniny, 3 dkg masła, szklankę rosolu, 1 marchew, liście selera i pietruszki, 2 łyżki maki, sól i pieprz.

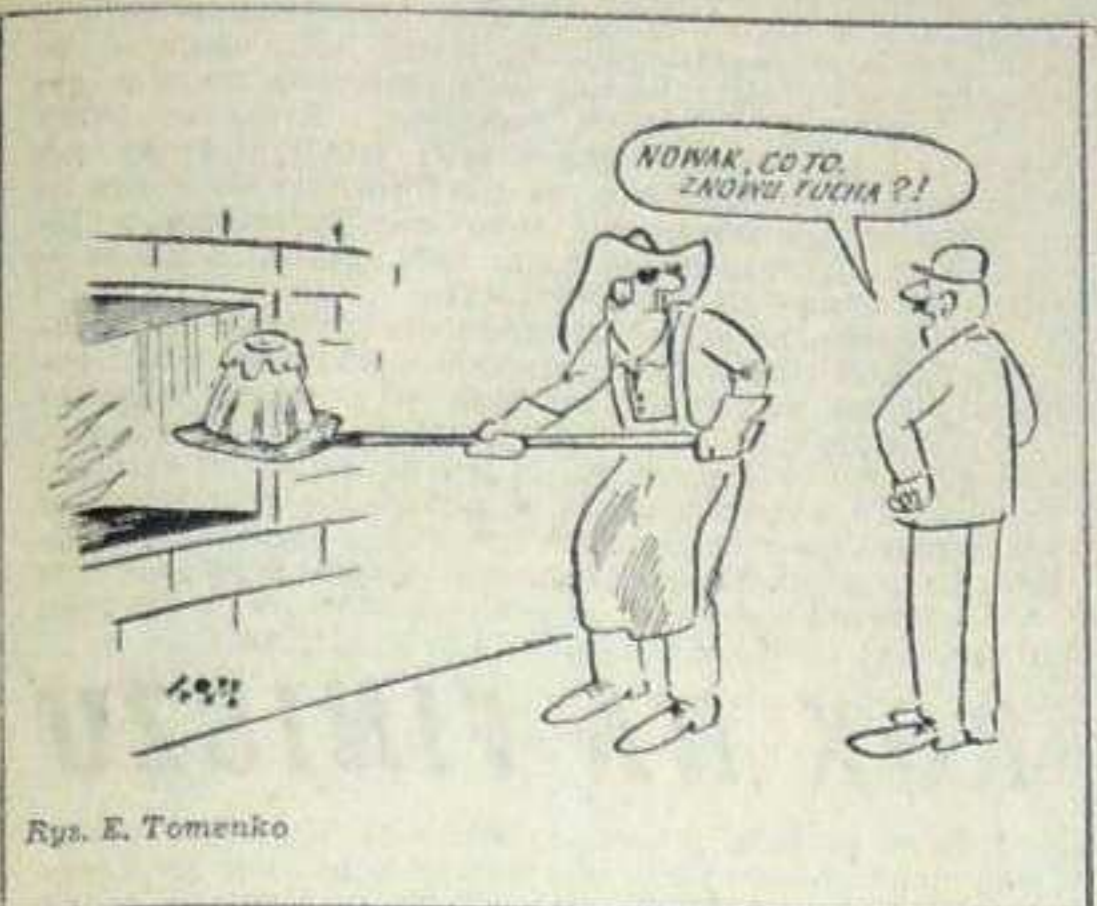
Jeżeli będziemy mieli kurczaka z własnego bicia, zachować krew, zebrać ją do kubka z odrobiną octu i wymieszać. Kurczaka podzielić, obtoczyć w mące i podmażyć na słoninie, w której przesmażyliśmy uprzednio posiekany drobno cebule. Cebulę należy na ten moment wyjąć, aby się nie spaliła. Gdy kurczak się podrumienione, dorzucić cebulę, posiekane jarzyny podać szklankę wina i rosolem, posolić, popieprzyć i dusić na małym ogniu, aż mięso będzie miękkie. Wtedy dolać krew, dokładnie wymieszać i zagotować.

Zajęcia po węgiersku robi się w następujący sposób. Przygotujemy surowce: duży comber zajęczy, 15 dkg boczku lub tusztaj szynki, 10 dkg słoniny, 3 kwaszone ogórki, liście laurowe, sól, pieprz i papryka.

Comber zajęczy oddzielić od kości, wysuszyć, pokrajać w plasterki. Boczek pokrajać podobnie. Ogórek również w plasterki. Na dłuższy drewniany patyczek nabijać kolejno: plasterki słoniny, zajęca, boczku, ogórka, zajęca, listek laurowy itd. Posolić, posypać pieprzem i obmażyć na patelni. Następnie podać niewielką ilością wody i dusić. Gdy mięso będzie miękkie, zdjąć z patyczków, ułożyć na półmisku, podać sosem i podawać z ziemniakami.

Będą mieli nasi Czytelnicy możliwość wyboru odpowiedniej potrawy. Warto spróbować bowiem przepisów nie są skomplikowane, ale za to niezwykle apetyczne. Smacznego!

Notowała: xa



Rys. E. Tomenko

NIEBAWEM ŚWIĘTA. A jak święta — to wiadomo, że na stole musi być koniecznie ryba. Ścisiej mówiąc karp. Ile go w tym okresie zjadamy? Oblicza się, że około 15 tysięcy ton. W innych miastach karp ma znacznie mniejsze powodzenie. Statystyczny Polak spożywa go w ilości 0,34 kg rocznie. Śląd wniosek, że o wiele bardziej przepadamy za wleprzowinę, wolowinę, w ogóle za mięsem. Jest to o tyle dziwne, że właśnie Polska uchodzi za ojczyznę karpia, zwłaszcza jego odmiany zwanej królewską. Karp królewski, nazywany także lustrzeniem, wyhodowany został na terenie dawnej Galicji w XIX wieku. W dużej mierze — jak twierdzą znawcy — było to zasługą rybaków z Ziemi Cieszyńskiej. Dzięki nim karp polskiej rasę wyróżnił na najbardziej wartościową ponoć rybę handlową. Bardzo szybko się rozmnożył, równie szybko rośnie, jest odporny na trudny transport, odznacza się mięsem najwyższej klasy i znakomitym smakiem.

Do lat pięćdziesiątych największym producentem karpia był Śląsk. Ponieważ jednak wiele stawów objęto goczalkowickim rezerwem, przeznaczono na cele wypoczynkowe lub musiano zostawić odległym z powodu zanieczyszczeń — pierwszeństwo w hodowli tej ryby przejął Milicz koło Wrocławia. Dostarcza on największej karpia, ale wspomnieć należy, że rekordowym odłowem z jednego hektara szczyt się w dalszym ciągu Państwowe Gospodarstwo Rybne Wielokat koło Wodzisławia. Użytkuje się tam ponad 830 kg z 1 hektara, podczas gdy średnie odłowy w kraju kształtują się w granicach 500 kg z hektara, dochodząc gdzieś do 700 kg. Nie są to wyniki przynoszące chwały hodowcom karpia, jeśli się zważy, że drzewicji średni odłów wynosił już 800 kg z ha. No cóż, może brakuje bodźców do intensyfikacji hodowli. Jak się już rzekło, naród tylko na święta musi mieć karpia. Potem jakoś za nim nie przepada. Toteż w produkcji

ku. Anthelme Brillat-Savarin. — Spór ten nie zostanie zapewne nigdy rozstrzygnięty, zgodnie z hiszpańskim przysłowiem: *sobre los gustos, no hai disputa*. Każdy ceni sobie co innego. Te ulotne wrażenia nie mogą zostać określone i nie ma miar, wedle których można by orzec, czy świeży kablion, sola albo turbot jest lepszy od trocia łososiowatego, szczupaka z głębokich wód, czy nawet od lina. Zwyczaj zacytowania uczy od ryb wziętą się z przekonania, że są one mniej pożyteczne niż mięso, zwłaszcza matkę i ostrygi. Dlatego można ich zjeść wiele bez szkody dla dań, jakie potem następują. Cóż jeszcze sugeruje supersmakosz Brillat —Savarin? Ze Grecy i Rzymianie nie dorównywali nam w sztuce przyprawiania ryb, ale szacowali je bardzo wysoko i odznaczali się taką subtelnością, że po ich smaku potrafili odgadnąć z jakich wód pochodzą. Ze ponoć ludy, odżywające się z racji swego miejsca zamieszkania wyłącznie

RYBA NA STOLE

polskiej rasę karpia przedsięwzięli nas już... Japonczycy uzyskują rocznie 35 tys. ton tej ryby. Karp był i długo chyba jeszcze pozostanie naszą główną rybą hodowlaną. Jak się bowiem okazuje, przy intensywnych metodach hodowli można uzyskać odłowy do 50 ton z hektara, a w ciepłych wodach zrzuconych z elektrowni do... 400 ton z hektara. Poza tym karp, wbrew obiegowym opiniom, rośnie także w zanieczyszczonych wodach. W kieleckiej oczyszczalni ścieków z mineralizowanych uzyskano na przykład bez żadnego karmienia przyrost karpia w ilości 1000 kg z hektara. Zresztą nie tylko karp może pełnić funkcję biologicznego filtra. Prawdziwym postrachem fito i zooplanktonu jest topyga, która świetnie przystosowała się do naszych wód. Natomiast smaczny amur okazuje się tak zachalnym pozeraczem trzciny, że z powodzeniem potrafi zastępować mechaniczne kosiarzki i opłaca się go nawet przetrzczać z jednego zbiornika do drugiego. Zooplanktonem odżywiają się także chętnie ryby zlimolubne: sieja, sielawa i aklimatyzująca się w Polsce peluga. Zanosi się więc na to, że coraz częściej będziemy się zjadali rybami, jakich nie znali, a w każdym razie w jakich nie gustowali nasi przodkowie. Oni podobno przepadali głównie za jesiotrami. Tak twierdzą archeolodzy, którzy na podstawie rybich szczątków znalezionych w średniowiecznych wykopaliskach ustalili także, iż na stołach pojawiały się ponadto ryby karpiowate, sandacze, leszcze, okonie, karasie, bolenie, płocie, liny i jazie. Unikano piskorzki i węgorzy, jako że nie jest wykluczone, iż traktowano je jak zmię — zwierzęta sakralne. Czego jeszcze dowiadujemy się dzięki odkryciom archeologicznym? Ze rybami splecano daninę, że bardziej smakowite ich kawałki oddawano władcy grodu, i że przedmiotem handlu były najczęściej śledzie — solone i suszone. Jakże ryby należy wyżej cenić: słodkowodne czy morskie? „Prowadzono wielkie debaty, komu oddać pierwszeństwo — pisze w swojej „Fizjologii sma-

rybami, odznaczają się... mniejszą odwagą od mięsożernych, ale za to... dłuższą żyją. Ze wreszcie z ryb można przyrządzać najprzeróżniejsze dania, ale żadne z nich nie zasługują na większą pochwałę niż ryba, pojawiająca się jako potrawka w winnym sosie, zwana matelote. Chyba by się to nawet zgadzało, bo porzekadło mówi, że kiedy ryba ma być dobra, powinna trzy razy pływac: w wodzie, w masle i w winie. Specjaliści od przyrządzania ryb dodają, że trzeba spełnić jeszcze dalsze warunki, aby dania rybne były smaczne. Otóż ryby należy rozmrażać wolno i w temperaturze pokojowej. Smażyć na oleju, zwłaszcza wówczas, gdy spożyte mają być na zimno. Unikaj smażenia na smalcu, w wyniku czego mięso smaczniej i zmienia smak. Ryby chude o białym mięsie, jak szczupak, sandacz, okoń, dorsz, są najlepsze w różnych sosach lub panierunkach. Średnio tłuste i tłuste ryby białomięse, jak karp, lin, leszcz, węgorz, balibut, plinuga, karmazyn, cętra, dorada, przyrządzać można rozmaicie — panierować, dusić w jarzynach, zalewać sosami, galaretą, gotować tylko w wodzie. Słowem: jak kto lubi, jak kto woli. Chociaż od ryby wciąż cenimy wyżej wodotrysk, cielecine, wiewiórkę — „owoce morza” i uzyskane z nich przetwory coraz częściej pojawiają się w naszych sklepach, na naszych stołach. Czy przy coraz intensywniejszych metodach połowu, przy pomocy nowoczesnego sprzętu i stale udoskonalanych technologiach grozi nam szybkie wyczerpanie wód? Podobno nie ma takiej obawy. Stawy, jeziora, rzeki są co roku zarybiane. Dbamy o odnowę narybku. Natomiast w morzach i oceanach zasoby ryb są tak wielkie — jak się szacuje, dochodzą do 1400 milionów do 2 miliardów ton — że roczne połowy w granicach 70 mln ton nie stanowią żadnego zagrożenia dla równowagi ekologicznej. Można je z powodzeniem nadal zwiększać. A więc zjadajmy się spokojnie rybą. Smacznego!

TERESA SOBNOWSKA

Nowy Rok powitają w Polsce. Spotkają się wszyscy w pięknie przystrojonej na ten wieczór sali. Będą się wspólnie bawić, śpiewać i tańczyć do białego rana. W rogu sali postawią tradycyjną choinkę, a pod nią ułożą noworoczne prezenty. Wymarzone zabawki znajdują pod tą choinką sześćdziesięcioletnia Lala i dziewięcioletnia Arzu-Bodałowe, siedmioletni Sasza Pupków i jego starszy brat Kostia, mały Roman Musychin i jego brat Igor, Marina i Oleg Rakowowie i wszyscy pozostałe pociechy specjalistów radzieckich, którzy pracują w naszej Hucie i na terenie jej budowy. Świąteczny stół będzie zastawiony przeróżnymi smakowitkami, tradycyjnymi potrawami, które przyrządzą się zwykle na ten wieczór w dalekiej Syberii, na Kaukazie, Uralu i Ukrainie. Właśnie o tych potrawach i o noworocznych zwyczajach mieszkańców Kraju Rad opowiadają dziś żony radzieckich specjalistów.

KRAJOBRAZ jest ściśle bajkowy. Wszelkie zabudowania opatulone białym puchem. Płatki śniegu lśnią tysiącami barw od porożwieszanych w całym mieście iluminacji, lamponów i kolorowych świateł. Na dworze czterdzięci stopni mrozu i ani odrobiny wiatru. Jest cicho i spokojnie. O siedemnastej naszego czasu ulice Krasnojarska pustoszeją. Ostatni przechodnie spieszą się do domów. W ciepłych miesz-

ka w piekarniku. Zamiat śnieg. Można też kawowy brulion. W skład świątecznego jedłownictwa wchodzi także miotłki, ale nie takie jak u was — mówi pani Rawilla. — Tylko farma przyrządza miotłki, ale nie ma być bardzo pikantny z dodatkami (fuzel) trochę pierzmy naturalnego, natryski (sopru, czosnku, cebuli). Tak przygotowane nadzienie zawija się w liście winorośli, zimą są to liście jesionowe lub suszone (jesionia kiel się liście winorośli w kształd kaukaskim domu, podobnie jak w Polsce kapuste) i następnie gotoliki smarzy się w sosie pomidorowym. Wszystkie potrawy popila się kawkaskim, przeważnie wyciwanym winem, które każda rodzina robi sama. Poza potrawami mięsnyimi na każdym stole jest mnóstwo owoców, deserów, ciast, salatek.

— Przed północą odwiedza się znajomych z sąsiedztwa, składa się życzenia, wręcza prezenty. W każdym domu do dwudziestej czwartej wszyscy czekają na telefony i telegramy z życzeniami od krewnych i przyjaciół. Jest jeszcze taki zwyczaj, że każdego gościa najpierw czestuje się słodkimi potrawami, by cały nowy rok był dla niego słodki. Gdy w Pol-

PODWÓJNY TOAST I PIELMIENI

kanach gwaro i weselo. Zbierają się domownicy, ich najbliżsi, przyjaciele i znajomi, by za godzinę we wspólnym gronie powitać Nowy Rok. — Nowy Rok witamy dwa razy — mówi Walentyna Stepanowna Musychina. — Pierwszy raz po krasnojarsku, czyli wówczas, gdy w Polsce jest godzina osiemnasta, a drugi raz po moskiewsku, o czwartej nad ranem naszego czasu. — Ostatni dzień starego roku spędza się mogą zrywać dopiero po północy. Chyba najbardziej zapracowane są w tym dniu gospodynie. Na świąteczny stół przygotowują one mnóstwo rozmaitych potraw. Jednym z podstawowych dań są pielmieni, czyli sybirskie pierogi z mięsem, które podaje się na gorąco z masłem i ostrymi przyprawami. — Nowy Rok też witamy dwa razy, o szesnastej naszego czasu i po raz drugi w cztery godziny później, gdy zaczyna się błę kremłowskie kuranty. Jest to święto rado-

ści jest godzina 21. w Baku jest już północ. Po powitaniu „kaukaskiego” Nowego Roku wszyscy czekamy na sygnał radia Moskwa, by po raz drugi witać go już wspólnie ze wszystkimi mieszkańcami Kraju Rad. GDY SPOTKASZ MĘCZYZNĘ... Anisja Zelcer i Ludmila Rakowa mieszkają wraz ze swymi rodzinami w Zdanowie.



Każdego gościa czestuje się słodkimi potrawami, by cały nowy rok był dla niego słodki... Zdj. X. Górski

w gronie rodzinnym. Jest to jeden z niezliczonych w roku wieczorów, gdy cała rodzina spotyka się przy wspólnym stole.

Stół zastawiony jest oczywiście potrawami przyrządzonymi przez gospodynie. Są tam niezliczone dania mięsne, różne dodatki, wśród których nie może zabraknąć sybirskich pierogów, są dania z drobiu, z ryb i z raków, jarzyn i owoców. Jest też mnóstwo pysznych słodkich wypieków — rozmaitych ciast, ciasteczek, bab i jest szampan, który „przeżywa” się czekoladą. — Nowy Rok, to święto młodości — mówi pani Walentyna i zaraz wyjaśnia, widząc nasze zdziwione mły. — U nas jest taki zwyczaj, że po powitaniu Nowego Roku, o czwartej nad ranem, gdy dzieci położymy do łóżek, dorosli zakładają łyżwy, biorą sanki i udają się na „spotkanie młodości”. Zjeżdżają z górki, ślizgają się, biją śnieżkami, tańczą, śpiewają; po prostu radują się jak dzieci. W te właśnie noc przypominają sobie młodość. Dla mnie to najradośniejsze święto w roku, najmiłsze i najweselsze. — Nowy Rok, to święto młodości — mówi pani Walentyna i zaraz wyjaśnia, widząc nasze zdziwione mły. — U nas jest taki zwyczaj, że po powitaniu Nowego Roku, o czwartej nad ranem, gdy dzieci położymy do łóżek, dorosli zakładają łyżwy, biorą sanki i udają się na „spotkanie młodości”. Zjeżdżają z górki, ślizgają się, biją śnieżkami, tańczą, śpiewają; po prostu radują się jak dzieci. W te właśnie noc przypominają sobie młodość. Dla mnie to najradośniejsze święto w roku, najmiłsze i najweselsze.

Walentyna Stepanowna Musychina jest z zawodu nauczycielką. Opowiada nam także o tym, jak przygotowuje się do powitania Nowego Roku młodzież szkolna. — Już w listopadzie każda klasa przystępuje do wykonywania zabawek i noworocznych kostiumów. Zabawki robią dzieci z kartonu, papieru, kolorowych bibulek. W grudniu, w każdej szkole organizowany jest między klasami konkurs. Zwycięzca ta klasa, która przedstawi najwięcej, najładniejszych zabawek. Najwspanialsze i najbardziej pomysłowe zabawki ich autorzy wieszają później uroczystie na ogromnej, ponad trzydziestometrowej choince, która stoi w centralnym punkcie Krasnojarska. Dla dzieci organizowane są także zabawy. Saniami zaprzęganymi w trojkę koni przyjeżdża do nich Działek Mróz z workiem pełnym prezentów.

NIESPODZIANKI W BUCIE

Tamara i Mikołaj Pupkowowie mieszkają w Nowokuźniecku, na Syberii. W Polsce są o sześć miesięcy i w tym roku, wspólnie z siedmioletnią Saszą i siedemnastoletnim Kostią po raz pierwszy obchodzą będą noworoczne święto poza domem. — U nas, w Nowokuźniecku zima nosi się filcowe buty — mówi pani Tamara. — W taki duży filcowy but Działek Mróz wkłada noworoczne upominki. W każdym domu dzieci szukają pod choinką filcowego buta. — Nowy Rok, tak samo jak w Krasnojarsku, wita się u nas w rodzinnym gronie. Przygotowania do tego święta zaczynają się już kilka dni wcześniej. W każ-

— Dla mieszkańców Ukrainy Nowy Rok jest także świętem radości — mówi pani Ludmila. — Ostatnio coraz popularniejsze są sylwestrowe imprezy organizowane w restauracjach. Ale tradycyjnie większość ludźi spędza to święto w rodzinnym gronie. Goście schodzą się dosyć wcześnie, by najpierw godnie pożegnać stary rok. Znajomym, przyjaciółom składa się życzenia telefonicznie bądź osobiście. — Menu w tym dniu jest bardzo bogate i obfite. Każda gospodynia stara się przygotować potrawy sama. Stół prawie uginą się od przeróżnych dań mięsnych, potraw z drobiu, ryb, raków, pasztetów, salatek, dań z jarzyn i owoców, majonezów i galaretek oraz rozmaitych deserów, ciast i kremów. Na Ukrainie nie ma noworocznego wieczoru bez faszerowanej kaczki i galaretek z ryb. Bardzo lubimy także ciasta i słodkie wypieki. — Gdy nadchodzi dwudziesta czwarta wszyscy wstają, całują się składają sobie życzenia — dodaje Anisja Zelcer. — Jeśli pierwszym przedmiotem spotkaniem w noworoczną noc okaże się mężczyzna — mówi pani Ludmila — oznacza to, że cały rok będzie szczęśliwy.

BIJĄ KREMŁOWSKIE KURANTY...

Moskwianie także spędzają ostatnie godziny starego roku wśród najbliższych — mówi Kaleria Wasiliewa z Moskwy. — Najpierw żegna się odchodzący rok. Pięć minut przed nadejściem północy wszyscy słuchają transmitowanego w radio i telewizji przemówienia Leonida Breżniewa. Gdy skończy się noworoczne przemówienie zaczyna się białe kremłowskie kuranty, które wznosiła nadejście Nowego Roku. Wtedy, we wszystkich republikach w całym Związku Radzieckim, strzelają w górę korki od szampana, wszyscy się cieszą, radują. W telewizji zaczyna się zaraz po północy świąteczny koncert „Gatuboj aganiok” w którym występują najlepsi artyści z całego świata, także i z Polski. Koncert trwa do białego rana. W Nowym Roku Moskwa wygląda przepięknie. Cała wystrojona, ozdobiona tysiącami kolorowych świateł, na wszystkich placach, a także w witrażach sklepów, stoją barwne choinki. Dwie największe choinki tradycyjnie ustawia się w Pałacu Kremli — na jednym z placów i w sali Pałacu Zjazdów. Tam też organizowane są imprezy choinkowe dla dzieci (dla najlepszych uczniów). Przyjeżdżają one tu z całego Związku Radzieckiego. Nowy Rok, to dla wszystkich moskwiian jedno z najradośniejszych świąt.

Sposiada: ELŻBIETA BUJNA

NAD NASZYMI GŁOWAMI kotłowała się lina olbrzymiego, stojącego na szynach dźwigu krakowskiego Mostostalu. Na tę właśnie linę nie obciążoną żadnym ładunkiem pokazywali pracownicy płockiego Izokaru. — Jest też prosba — dodawali — aby napisać kilka krytycznych uwag o niewłaściwej postawie operatora obsługującego ten dźwig. Postępuj tak, jak nie należy. Nie jest ani koleżanski, ani uczynny. Mogłby nam bardzo pomóc, utulić i przyspieszyć pracę, a nie chce. Zachowuje się, jak ktoś ogromnie ważny. Jak udzielił książki, który wszystko może i któremu wszystko wolno...

Ostatnie słowa wydały nam się w pierwszej chwili zabrawianą nieco złością. W toku dalszej rozmowy można się było jednak przekonać, że nie ma w nich chęci dokuwania kalendarza z M-5, lub zobawienia się jego kosztem. Z wypowiedzi izokarowców przebiegała po prostu gorczyca, a także żal do operatora, że nie chce im udzielić

skich brygad mają już dosyć kłopotu z wynoszeniem na tę wysokość blachy. Tracą na to czas i siły. Pomysł więc, że przy tej ważnej mogłoby wyręczyć ich dźwig, skoro jest w pobliżu. Złapałby pokę z wata i postawił na gorze. Brygady Dudka, Lorencia, Sabieraja, Rutany miałyby utulić robotę a dla kolegi z Krakowskiego Mosto-

OSTATNIA PROSTA

BUDOWNICZOWIE drugiego wielkiego pieca — mówiąc językiem sportowym — znaleźli się na ostatniej prostej. Dobięli do mety. To się widzi już na pierwszy rzut oka. MOSTOSTALOWCY z Krakowa odsłanili już olbrzymi dźwig Bk-1000 na stanowisko demontażu. Załoga MONTOCHEMU wyprowadziła dźwig spod granulacji żużla, by umożliwić położenie torów aż do hali leżniczej. Zajmują się tym brygady PRZESIĘBIORSTWA ROBÓT INŻYNIERYJNYCH.

Ważnym zadaniem było sprawdzenie szczelności całego układu drugiego wielkiego, począwszy od nagrzewnicy, poprzez sam agregat a na odpływniku skończywszy. Próby wypadły pomyślnie. Można było wydać polecenie: kierujemy dmuch do pieca. I tak oto rozpoczęła się ważna operacja suszenia wnętrza drugiego wielkiego pieca, 14 grudnia osiągnięto w nim już temperaturę 120 stopni. Będzie ona nadal wzrastać, aż do osiągnięcia odpowiedniego poziomu. Narzędzie są już całkiem suche.

Zakończono także próby regulacyjne urządzeń Wurtha oraz próby szczelności ciągów gazowniczych. Ponieważ nie stwierdzono żadnych uchybień, nastąpił kolejny ważny moment — gaz popłynął do stacji mieszania gazu oraz do stałych palników.

Kompleksowym i drobiazgowym badaniami poddano funkcjonowanie urządzeń na drodze wsadu. Chodziło o uzyskanie gwarancji niezawodności ich działania. Nadszedł bowiem czas przystąpienia do załadunku zasobników na namiarowni, a tuż potem wypełnienia pieca wsadem i podjęcia kolejnej, znaczącej w krótkiej historii Kombinatu decyzji o zamknięciu drugiego kołosa mającego umożliwić zwiększenie produkcji surowki.

Choć drugi wielki znajduje się już w przededniu uruchomienia i włączenia go do linii stali, jego budowniczy nie wspaniają jeszcze ani słowem o końcu, który wieńczy dzieło. Pracują tak, jak przez cały czas ofiarne, z dużym poświęceniem i z maksymalnym zaangażowaniem. Nie podkreślają także rekordowego tempa, w jakim postawili piec, jakkolwiek już wiadomo, że rekord w tej dziedzinie będzie ustanowiony. Jeśli o czymś mówią, to o tym, że drugi wielki musi być jeszcze lepszy niż pierwszy. I do końca usilnie się o to starają, odkładając na później przyjmowanie gratulacji za dobrą robotę. (T. W.)

TO JUŻ OSTATNI meldunek produkcyjny w tym roku. Na bieżąco towarzyszyliśmy z informacjami o pracy hutników wszystkim Czytelnikom naszej gazety. Za interesowanie wynikami produkcyjnymi było ogromne, bo przecież one miały być i są potwierdzeniem sensu potężnej inwestycji, solidności codziennej, wyjątkowej pracy tysięcy ludzi. Przed kilku dniami minął pierwszy rok produkcji Huty Katowice; za kilka dni przyjdzie pora na podsumowanie pierwszego roku kalendarzowego w historii pracującego Kombinatu. Jaki będzie ten bilans — poinformujemy już w Nowym Roku.

Dziś natomiast prezentujemy bilans piętnastu dni grudnia. Wyniki są w zasadzie pomyślne. Spore trudności notują jedynie walcownicy na średniej, gdzie nie wszystko — jak wykazuje bilans pierwszej połowy miesiąca — idzie zgodnie z planem. Są to jednak, na razie, skromne wielkości i wyjątkowa praca po przewyżczeniu kłopotów technologiczno-rozruchowych pozwoli z pewnością nadrobić zaległości. Planowano w tym okresie przekazać 3100 ton wyrobów walcowanych — wyprodukowano tylko 1666, co stanowi zaledwie niespełna 55 procent planu.

ROK NA FINISZU

Dobrze pracują pozostałe wydziały. Na aglomerowni wykonano zadanie pierwszej połowy grudnia w 104,5 procentach. Zamiast 168.600 ton spieku uzyskano o ponad 7.800 ton więcej. Wydział wielkich pieców dał o prawie pół tysiąca ton surowki więcej niż przewidywał plan (73.000 ton), co stanowi wykonanie zadań w 100,6 procentach.

Mimo minimalnej nadwyżki surowki nie wykonał planu wydział stalowni. Na linii wielki piec — stalownia, jak poinformowano nas w dziale planowania produkcji, nastąpiły komplikacje i konwerty, zamiast przewidywanych 85.900 ton stali dały tylko 80.494 tony. Pozwoliło to wykonać program obowiązków zaledwie w 94 procentach.

Dobrze pracowały walcownie półwyrobów. Walcownia zgniatacz wykonała zadania w 105,7 procentach, dając prawie cztery tysiące półwyrobów gotowych ponad przewidywaną wielkość 69.700 ton. Najlepsze efekty pierwszej połowy ostatniego miesiąca roku zanotowała załoga walcowni ciągłej kęsów. Ponad 2.500 półproduktu hutniczego więcej, niż przewidywał plan — 22.400 ton, pozwoliło osiągnąć 111,7 procent wykonania zadań.

Ostatni meldunek pierwszego roku — z leżką w oku będziemy zapewne po latach wspominali te pierwsze, niecierpliwie oczekiwane informacje o pracy hutniczej załogi Kombinatu. Przysłowiową kropkę nad „i” postawił hutniczy wysiłek w ostatnich dniach roku 1977. Dopiero wówczas będzie okazja, aby podsumować całoroczny trud pierwszego roku Kombinatu.

NIBY DROBIAZG

wsparcia, chociaż ma ku temu możliwości. Chodziła zaś o następującą sprawę.

Zwrócili się do operatora dźwigu z prośbą, by w wolniejszych chwilach, jakie się zdarzają, wyręczył ich w dźwiganiu ciężarów i przy pomocy dźwigu dostarczył na górę paki z węgla mineralną. Dla ludzi transport tych ładunków, to duży wysiłek. Dla dźwigu — fraszka. Ludzie używają na tę czynność niemoło czasu. Dźwig jest znacznie szybszy. Gdy izolację zakładano na niższych poziomach wielkiego pieca, płockie brygady nie prosiły nikogo o pomoc. Dawaty sobie radę, chociaż czasem transport materiałów dawał się im we znaki. Teraz co innego. Front robót Izokaru znajduje się bardzo wysoko. Ponad czterdzieści metrów nad ziemią. Tam, na rurociągu wielkiego pieca, trzeba dostarczyć węgla mineralną. A to już nie takie łatwe zadanie. Zresztą członkowie plo-

stalu pozostałaby wdzięczność.

Usiłując przekonać rozgoryczonych ludzi z Izokaru, że owa niemożność nawiązania współpracy, to skutek jakiegoś nieporozumienia. Przecież krakowscy mostostalowcy w czasie pracy na tej budowie dali dziesiątki przykładów solidarności, uczynności, koleżeńskości.

— Na pewno dali — słyszę w odpowiedzi — ale z wyjątkiem tego siedzącego tam, w gorze. On powiedział, że może i dałoby się coś zrobić, ale za pół litra. Zresztą nasz kierownik biegnie już dwa dni i nie może zafatwić sprawy użyczenia nam dźwigu. A my z tego powodu mamy przestoje w pracy. Może poruszenie tematu na łamach „Głosu Huty Katowice” pozwoli rozwiązać w istocie rzeczy blachy, lecz dla nas istotny problem? Tym bardziej, że takich ludzi jak wspomniany operator, spotykamy na placu budowy huty, więcej. (tw)

KONIEC ROKU skłania do sporządzenia różnego rodzaju bilansów. Ostatnio podano np. do wiadomości, ile w ciągu rocznej działalności załoga naszego Kombinatu wyprodukowała spieku, surowki, stali, wyrobów walcowanych, doprowadzając wartość hutniczej wytwórczości do 6 miliardów 717 milionów złotych. Wartości przedstawił zrealizowanych w dziedzinie socjalno-bytowej nie sposób wyliczyć tak dokładnie, jak wyrobów hutniczych, mających swój sposób wyliczenia na rok 1977, można oparciu o analizę wykonania programu zamierzeń na rok 1977, można stwierdzić, iż uczyniono sporo dla poprawy warunków socjalno-bytowych załogi Kombinatu.

Dla celów wypracowanych przygotowano 8 tys. miejsc wczasowych. Jak się okazało, było ich więcej niż wyniosły faktyczne potrzeby.

Wszelkimi środkami opieką otoczone dzieci hutników Kombinatu. Praktycznie każdemu z nich zapewniono atrakcyjny wypoczynek i to nie tylko latem. Oprócz kolonii letnich organizowano także zimowiska. Wszystkie punkty wypoczynku dzieci zostały należycie wyposażone, dzięki czemu w wielu przypadkach stawiano je za wzór.

Liczne inicjatywy podejmowano w trosce o rozwój kultury i oświaty. Urządzano np. zbiorowe wyjazdy pracowników na imprezy artystyczne, umożliwiano uczestniczenie w interesujących spektaklach, koncertach, festynach, założono własną orkiestrę dętą.

ODCZUWALNY POSTĘP

Znacznego wysiłku skierowano na tworzenie warunków sprzyjających wypoczynkowi niedzielnemu oraz w dni wolne od pracy, a także popularyzacji sportu i różnych form rekreacji wśród załogi. Szczególnie przydatne okazało się zagospodarowanie ośrodka sportów wodnych w Bokońniku, organizowanie licznych wycieczek turystyczno-krajoznawczych oraz objęcie ruchem sportowym szerokich rzesz pracowników.

Dalszego postępu dokonano w dziedzinie żywienia zbiorowego, zwiększając sieć punktów wydawania posiłków, rozszerzając asortyment wydawanych napojów, rozwijając zaplecze kulinarnie i ich rodzin w ziemniaki, warzywa i owoce.

Udoskonalono także system ochrony zdrowia, m. in. poprzez uruchomienie nowych przychodni przy wydziałach produkcyjnych. Zaawansowane ponadto budowę centralnego ośrodka zdrowia, którego oddanie do użytku pozwoli na znaczne usprawnienie opieki nad chorymi.

W dziedzinie budownictwa główny nacisk położono na intensyfikację budownictwa mieszkaniowego, wydziałowych budynków socjalnych, hoteli pracowniczych, szkół, przedszkoli i żłobków na największych ośrodkach hutniczych.

Dzięki rolniczym staraniom, usprawnieniu uległy przewozy pracownicze, zapewniono dogodne połączenia kolejowe oraz fachową obsługę linii autobusowych przez wyspecjalizowane przedsiębiorstwa WPK i PKS.

Z różnych powodów nie wszystkie plany poprawy warunków socjalno-bytowych załogi Kombinatu udało się w pełni zrealizować. To, czego dokonano, stanowi jednak wyraźny postęp w porównaniu z ubiegłymi latami. (tw)

JAK MINAŁ? JAKI BĘDZIE?

JOZEF RYBA — I sekretarz POP przy Zarządzie Budowy Kompleksowego Wykonawstwa Wielkich Pieców — B-1:

— Dużo pracy miałem w kończącym się roku. Ale jeszcze więcej zadowolenia i satysfakcji. Budowa drugiego wielkiego pieca, która pochłaniała nas wszystkich bez reszty, czasem tak dalece, iż zapominało się o wszystkich innych sprawach, przebiegała bardzo sprawnie. Było w tym trochę zastrężeń, ludzi partii, którzy potrafili nieustannie mobilizować do zdwojonego wysiłku. W mojej osobistej kronice rok 1977 upamiętnia się jeszcze dwoma ważnymi wydarzeniami: ćwierćwieczem pracy w Budostalu-1 i przynależności do partii. Nadzieje, jakie wiąże z nadchodzącym rokiem są takie — żeby nie był gorszy od swego poprzednika, żeby pracowało nam się tu, na budowie huty, równie dobrze oraz żeby dopisywało nam zdrowie. (t)



Franciszek Soltysik — szef 19-osobowej brygady. Zdj. P. Węsikowski

Z RĘKĄ NA SERCU. Pod adresem załóg przedsiębiorstw elektro-montażowych nie słyszałam ani jednego zarzutu. Przeciwnie. Dyrektor Michalski wiele razy chwalił katowicką „dwójkę” i jeszcze podkreślał: — Przystępują do pracy jako jedni z ostatnich, i choć pozostawia im się z reguły mało czasu, zawsze wywiążą się dobrze z powierzonych im zadań.

Na drugi wielki piec i obiekty towarzyszące fachowcy z Elektromontażu powinni wejść w momencie, gdy ukończą roboty kolektywne innych przedsiębiorstw. Tak być powinno. Ale tutaj jest inaczej.

wiem akurat regulowanie sond gazowo-termicznych, zatykarek i wiertarek.

Tam, wysoko, przy „Wurle”, obok mostostalowców również dostrzegam elektromontażystów. Pracują przy aparaturze sygnalizacyjnej i doprowadzaniu instalacji do silników.

— Jakimi siłami dysponuje tu aktualnie Elektromontaż Katowice? — pytam inżyniera Jerzego Wrzesińskiego, kierownika grupy robót w rejonie wielkich pieców.

Inżynier liczy: 267 pracowników zajmuje się montażem, 70 osób — regulacją, 40 żołnierzy wykonuje różne zadania specjalistyczne.

Którzy członkowie tej licznej rodziny elektromontażystów zasiadają na wyróżnieniu? Inżynier wymienia jednym tchem tak wiele nazwisk, że zaczyna mi się jawić przed oczyma kaskada telefoniana. Zapisuję więc tylko brygadzystów. Franciszek Soltysik jest mi już dobrze znany. Walenty Botor i Stanisław Ilski ze swoimi ludźmi podobno nie spuszczają go z oczu. Na namiarowni wsadu przoduje brygada Zenona Pawlika. Na układzie lewym granulacji żużla — brygada Seweryna Szlachetki, przy u-

Czesław Mathea, zastępca dyrektora do spraw budowy Huty Katowice z ramienia

ANI JEDNEGO ZARZUTU

Gdy pytam elektromontażystów: kiedy właściwie udośćniła im się fronty robót, inżynierowie Wrzesiński i Serafiński po prostu śmieją się.

— O jakim udośćnianiu frontów tu mowa? Na tej budowie przestrzeganie kolejności prac, to często zwykła utopia. Robimy wszystko niemal równocześnie. I mostostalowcy, i budostalowcy, i instalowcy, i pracownicy Energoaparatury. Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych i Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich. Słowem, tłuczemy się, czasem zgola przepychamy, ale najważniejsze, że robota idzie naprzód.

W styczniakowi na hall leżniczej spotykamy Franciszka Soltysika, szefa dziesiętnasto-osobowej brygady, człowieka, który w katowickim Elektromontażu pracuje już dwadzieścia sześć lat. Do Huty Katowice przyjechał jako jeden z pierwszych w 1957 roku. Wtedy, gdy wokół był las a jego śródkiem biegnęła asfaltowa droga. Podobna do tej, jaka w tej chwili wiedzie do pierwszego wielkiego. Tyle że lepsza, bo bez dżur.

Soltysikowi i jego współpracownikom postawiono zadanie doprowadzenia prądu na przyszły plac budowy. Ciągnęli więc i montowali kable. Budowali stacje napięć. Ze wszystkim dawali sobie radę. Nic dziwnego. Nie takie rzeczy robili w Hucie Łaziska. Przedtem w

kladzie prawym — kolektyw Czesława Makowskiego. Przy nagrzewnicy na najwyższym ułamek zasłużyła brygada Ryszarda Glińskiego, przy kominie do spalania gazu — Mariana Pozińskiego, a w budynku aparatury kontrolno-pomiarowej — ludzie Jana Andreckiego.

Im bliżej jest termin uruchomienia drugiego wielkiego pieca, tym więcej niecierpiących zwłoki zajęć mają budowniczy tego obiektu, i tym mniej czasu — na wszelkie uboczne sprawy. Między innymi także na rozmowy z dziennikarzami. Ale jakoś między jedną odprawą a drugą udaje mi się zamienić kilka zdań z inż. Jerzym Serafińskim, kierownikiem zespołu budów w rejonie wielkich pieców.

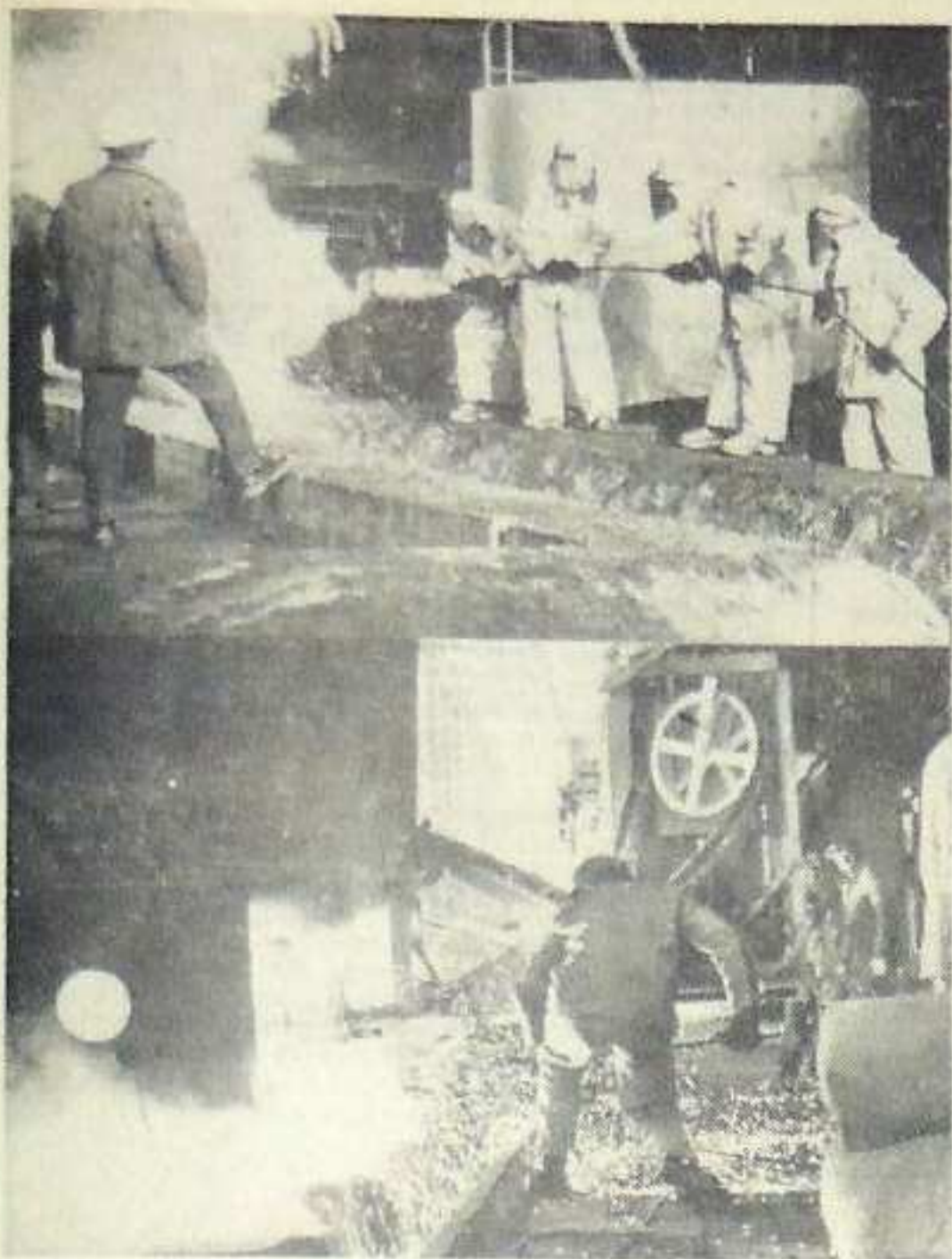
— Piętnaście lat spędziłem na różnych budowach. W „Leninie”, „Zawierciu”, „Bierucie”, skąd miałem najbliższe do domu, bo mieszkam w Częstochowie. Ale nigdzie nie przyjeżdżałem takiego tempa robot jak tutaj. Spraw do czasu zwłoki jest tyle, że czasem człowiek nie odróżnia jednego dnia od drugiego, zapomina, że jest niedziela. Obawiam się, że nasze dzieci zapamiętają powoli, jak wyglądają ich ojcowie...

Inż. Serafiński nie jest wyjątkiem. Tak mówią tu prawie wszyscy. Bo też wszyscy

Zjednoczenia Przedsiębiorstw Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych — Elektromontaż, który opowiadał mi o tym wydarzeniu, przytoczył jeszcze jeden epizod świadczący o klasie fachowców z Elektromontażu. Otóż jeden ze znanych profesorów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, przylgając się do robocizny elektromontażystów, powiedział tak: — Chciałbym mieć takich asystentów, jak wasi inżynierowie...

Nie ma w Polsce ważniejszej inwestycji przemysłowej, na której nie pracowałyby załogi przedsiębiorstw podległych Zjednoczeniu Elektromontaż. Najtrudniejsza i najbardziej skomplikowana jest podobno praca przy budowie obiektów hutniczych. Dlatego kierownictwo Zjednoczenia kieruje na nie swoich najlepszych specjalistów. Takich właśnie posłano tutaj, do Huty Katowice. Z Elektromontażu nr 2 Katowice i Elektromontażu nr 2 Kraków. Nic dziwnego, że nie ma dla nich rzeczy niemożliwych.

TERESA WOJTEK



JESZCZE nie umilkły echa uroczystego uruchomienia Huty Katowice, a już 8 stycznia następuje pierwszy wytop z drugiego konwertora, także w styczniu rozpoczyna się betonowanie fundamentu drugiego wielkiego pieca. 27 stycznia ruszają dwie baterie koksownicze w Zdzieszowicach. Na aglomeracji włącza się coraz pełniej do produkcji druga taśma spiekalnica.



PRACOWITY rok 1977 kończy się pięknym akordem. Dzięki pracy ponad sześć tysięcy budowniczych, wielki piec nr 2 jest gotowy. Kolejny ważny etap mozolnej pracy i bezprzykładnej ofiarności ludzi z Budostalu-1, Mostostalu Kraków, Montochemu, Piecbudu, Instalu, Elektromontażu oraz kilkunastu innych przedsiębiorstw został uwieńczony wielkim zwycięstwem. Każdy z tych kilku tysięcy robotników może być dumny, że uczestniczył w tej szlachetnej walce o przedterminowe oddanie gospodarce narodowej tak ważnej dla kraju inwestycji.

I TAK OTO ZNŌW MINAŁ ROK



NA PIERWSZĄ produkcję finalną Huty Katowice od chwili uruchomienia Kombinatu czekaliśmy 11 miesięcy. Już 17 listopada 1977 r. załoga walcowni średniej wraz z budowniczymi i grupami rozruchowymi dokonała pierwszego przetworzenia kruszku na całym ciągu technologicznym tej walcowni. Pierwszym produktem finalnym jest ceownik 120. Ten historyczny moment poprzedzony został wzatelną pracą dziesiątek бригад specjalistycznych z 22 przedsiębiorstw. Ostatnie miesiące przed uruchomieniem średniej charakteryzowały się wyjątkową pracą ekip montażowych, rozruchowych i załogi walcowni.



BUDOWNICZOWIE i hutnicy bardzo wysoko cenią sobie gospodarskie wizyty I sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka i członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Katowicach — Zdzisława Grudnia. Pomoc i zainteresowanie ze strony najwyższych władz pozwalają hutnikom i budowniczym lepiej wywiązywać się z ich trudnych zadań.



NOWOCZESNOŚĆ technologii produkcji w Hucie Katowice idzie w parze z zastosowaniem najnowocześniejszych maszyn i urządzeń. Na początku listopada trwały ostatnie prace regulacyjne przed uruchomieniem trzeciej taśmy spiekalniczej. 14 listopada „trzecia” data pierwsze tony spieku.



WIELE jest dat, które utrwala się na kartach historii Huty Katowice. Jedną z nich jest data uruchomienia drugiego po zrynkowaniu wydziału produkcji półwyrobów — walcowni ciągłej kęsów — 16 kwietnia pierwsze kęsisko przechodzi przez układ sześciokątkowy, aż do chłodni pokrocznych. Po kilkunastu dniach następuje gorący rozruch wszystkich urządzeń walcowni, a później — normalna ich praca. Był to sukces kilku tysięcy budowniczych z kilkunastu przedsiębiorstw budowlanych, ofiarnych robotników i pracowników dozoru technicznego. Niemalży udział w pracach montażowych i rozruchowych miało hutnicze złoże walcowni.

ZNAKI NIEBIESKIE

BARAN (21. III. – 20. IV.)

Dla urodzonych pod Baranem najlepszym ze znaków jest chyba to, że nie ma wilka wśród znaków zodiaku.



BYK (21. IV. – 21. V.)

Jak każdy inny znak pozwala dojść do sukcesów i wyników pod tym warunkiem tylko, że się nie byczy i nie strzela byków.



BLIŹNIĘTA (22. V. – 21. VI.)

Kto by tam o nich dziś pamiętał – niewiele znaczą dziś Bliźnięta; to znak, co spadł do roli znacznika po naszych gdańskich pięciornaczach.



RAK (22. VI. – 22. VII.)

Pod znakiem Raka też żyć można należy tylko uważać, aby wskutek skłonności naturalnych nie zaczynać od drugiej sylaby.



LEW (23. VII. – 22. VIII.)

Najgorzej, gdy ryczy i udaje władcę człowiek urodzony pod znakiem lwa w klatce.



PANNA (23. VIII. – 22. IX.)

Kawaler pod znakiem Panny urodzony żył będzie jak wszyscy: pod pantoflem z o n y.



WAGA (23. IX. – 23. X.)

Tu rzecz się sprowadza do jednej uwagi: zważaj na języczek – nie tylko u wagi.



SKORPION (24. X. – 22. XI.)

Co najgorsze być może pod znakiem Skorpiona? Razem: mąż jadowity – i jadowita żona.



STRZELEC (23. XI. – 21. XII.)

Panu Bogu w okno może trafić Strzelec, jeśli sobie stawia zbyt odległe cele.



KOZIOROŻEC (22. XII. – 20. I.)

Koziorożec to zwierzę chronione, więc się nie lękaj o życie i zdrowie, oczywiście pod jednym warunkiem: że postępować będziesz jak człowiek.



WODNIK (21. I. – 20. II.)

Najlepsza rada dla Wodnika: zanieczyszczonych wód niech unika; groźna jest także, rzecz oczywista, jak dla każdego: w ó d k a czysta.



RYBY (21. II. – 20. III.)

Urodzony pod tym znakiem nie powinien być rybakiem; no bo, czego nie daj Boże, własną gwiazdę złowić może.



JURIJ PIETROWICZ ZIABKIN przebudził się w sobotni ronek w bardzo dobrym humorze. Wczoraj żona wyjechała na wczasy, a syn już od tygodnia przebywa na obozie studenckim. „Urządź sobie przejażdżkę statkiem po rzecze, zjem obiad w restauracji – myślał Jurij Pietrowicz głośno się. – Wieczorem położę się wcześniej spać. Bywają chwile,

LEONID NAUMOW

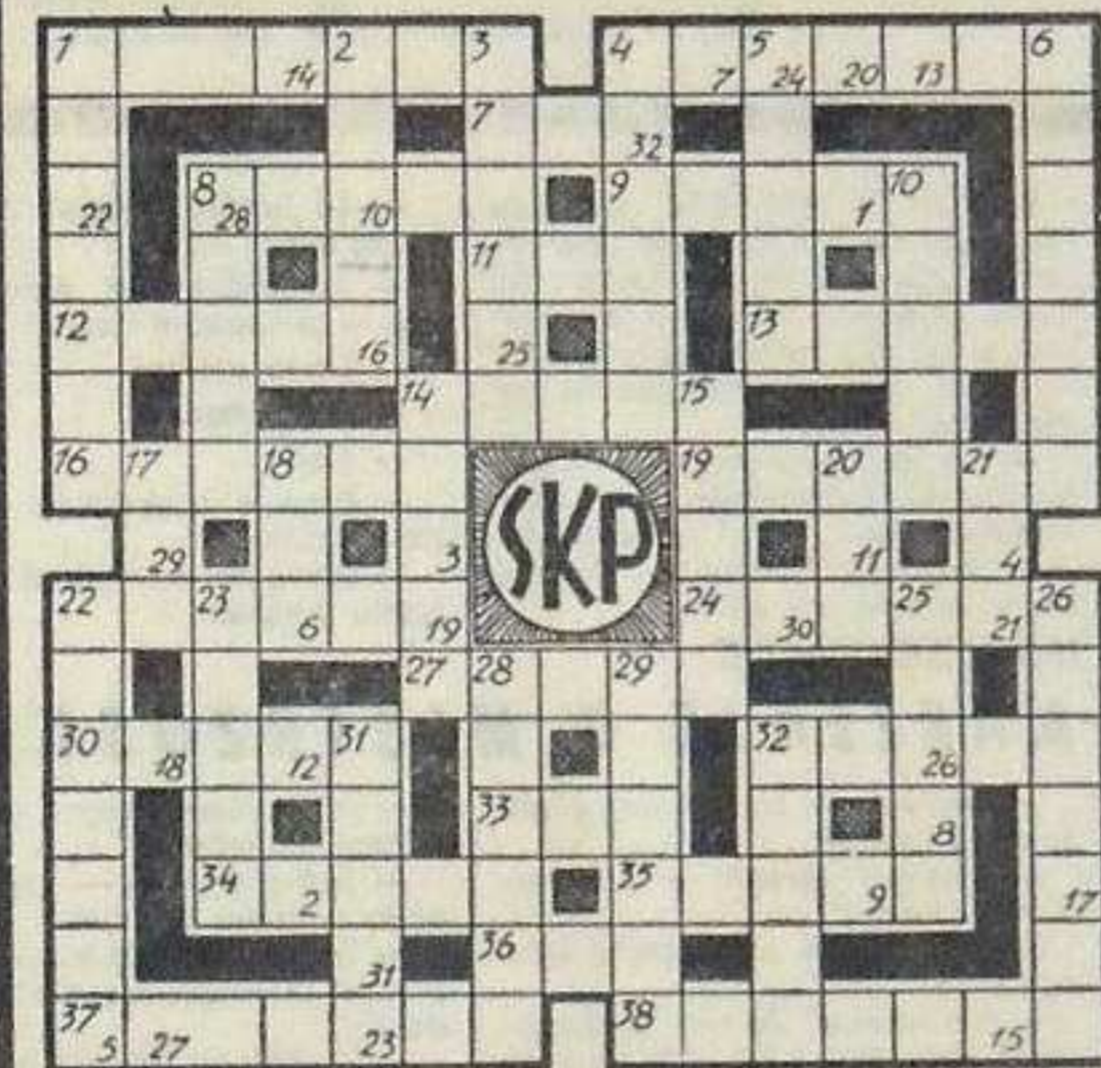
DWA TYGODNIE CZYLI SIADAJ DO STOKU

kiedy człowiek chce być naprawdę samotny! W czasie śniadania Ziabkin w dalszym ciągu obmyślał plan spędzenia wolnych dni, gdy nagle rozległ się dzwonek. Sasiad prosił o trochę maki: – Żona mnie postawiła – usprawiedliwił się. – Proszę wejść! – prosił grzecznie Ziabkin. – Zaraz poszukam. Póki Jurij Pietrowicz szukał maki, sasiad rozglądając się ciekawie, powiedział ze współczuciem: – Starzeje się pan, Jurij Pietrowiczu. Pamiętam pana młodzieńcy wygląd, kiedy wprowadzaliście się do naszego domu. – Młodzieńcem to ja nie jestem! – dobrodusznie od-

powiedział Ziabkin. – Oto mąka. – Dziękuję. Najważniejszy jest ostrzyżenie. Dużo pan pracuje, a adywtwa się niewłaściwie – ciągnął sasiad, wskazując na stół. – Dlaczego? – zdziwił się Jurij Pietrowicz. – Jajecznicca, chleb z dżemem, kawa... – Otóż to! Stąd właśnie skieroza i zaleganie soli w

organizmie. To nie ja tak mówię – to lekarze. – Przecież jestem zdrowy! – To pozorność! Wewnątrz ma pan na pewno wszystko zużyte. W pańskim wieku trzeba przejść na dietę! – Na jaką dietę? – zdziwił się Ziabkin. – Normalną. Jak medycyna zaleca. Nic słodkiego, gorzkiego, solonego, tłustego pieczonego, marynowanego... O kawie i herbacie nawet nie mówię. Co pan widzi w jedzeniu? Życie jest droższe nad wszystko. A i pieniądze będzie więcej! – Piwa też nie wolno? – Jadł! – A grzyby? – Trucizna.

– A ogóreczek! – Śmierć! – Ryba? – Samobójstwo! – A wodę na śniadanie można trochę podać herbatą? – zapytał rozżalony Ziabkin. – Podać można – zgodził się sasiad – ale stobiułką, aby ciecz była stamiana-białego koloru... Wyjaśniając szczegółowo, zgnany, usiadł w fotelu i przekazał rozmowę z sąsiadem. Żukow z politowaniem pokrwił głową. – Ryż na wodzie, marchewka, gotowana kapusta, tarta buraki, czerstwy chleb, tak? Kolejny – gróbi! Siedź śmierć! Pierogi – magiła! Ziabkin spuścił głowę: – To ty też wiesz? A ja nawet nie podejrzewałem...



POZIOMO: 1. na karoserii lub na walizce; 4. jeśli zegarowa, to pięknie! 7. taluś kryminatu, rodem z USA; 8. rząd takich samych, w znaczkach trochę inaczej; 9. taka fajna gruszka, lub filmowy; 11. przeważnie na dalszym planie; 12. wiatr wariat; 13. krzyżówkowa żyła; 14. szczebel, lub na naramienniku; 16. czasem jeszcze nosi kwafi; 19. zdekompletowany; 22. koci miesiąc; 24. Warszawa Kolumbi; 27. paletka kłowna, może też być międzynarodowa; 30. z atrykańskich dyniowatych; 32. jeśli chodzi o wiedzę, można mieć większy lub mniejszy; 33. podobno określa świadomość; 34. nasz ostatni sufit; 35. krasa, ewentualnie znana paniom firma; 36. prapradziadek krasuili; 37. staropolskie, męskie, wierzchnie, bogato szamerowane; 38. jednych swędzi, inni kaszlą lub kichają. PIONOWO: 1. drzewiej ponoć przed operacją – Huczkiem w ciemie; 2. gdy biły pioruny „starożytni” Słowianie próbowali go skorumpować łopówkami; 3. stosunek do stosunku po stosunku; 4. jeszcze niedawno w jego delcie Jankesi dostawali mocno w kość; 5. przydaje się po poderwaniu cizli – w naszym Kombinacie poważny problem; 6. z niej rajstopy, skorpelki, swe-

KRZYŻÓWKA DLA NIETYPOWYCH ALE TYM RAZEM Z HASŁEM I ATRAKCYJNYMI NAGRODAMI

lerki; 8. przeważnie religijna; 10. czasem nawala, ale póki bije – żyjesz; 14. radny pradiadek z miasta; 15. arabska, ale na mapie Izrael moczy w niej swój kuperek; 17. kulszowa, tupie w kościach; 18. nie z, na wiosnę pachnie; 20. ma go każdy maitek nawiązał; 21. dla niestornego przedszkolaka przeważnie prosły; 22. jeszcze tylko w klasycznym łózku; 23. wyciera się na łokciu, wisi nad hangarem; 25. czarne drzewo, czarny krzew, czasem mówią – szara; 26. do Belgradu bliżej niż do Helsinki a jej ministra tam nie ma; 28. nie zając, nie ucieknie (ale nie na naszej budowie!); 29. ciągnie wilka do lasu; 31. jeśli Szucha, to nie w cieniu drzew lecz... trupiej czaszki; 32. węgiel, rudy, ropy naftowej, soli.

Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki, litery z krótkich dodatkowo oznaczonych liczbami w prawym dolnym rogu od 1 do 32 utworzą aktualne hasło – dodatkowo rozwiązanie zadania.

Pierwsze losowanie obejmie rozwiązanie kompletne – Krzyżówkę i hasło – nagrodą 400 złotych. W losowaniu czterech nagród po 100 złotych uczestniczyć będą wszystkie pozostałe rozwiązania, w tym również te z samymi hasłami.

NAGRODY UFUNDOWAŁ WYJEWODZKI SPOŁECZNY KOMITET PRZECIWALKOHOLOWY W KATOWICACH.

Rozwiązania należy przysłać na adres redakcji podany na stronie 2.

PRZYSŁOWIA są nieodłącznym elementem życia codziennego. Są stosowane w każdej typowej sytuacji, w każdej grupie społecznej i zawodowej, a zawierają skumulowane ludzkie doświadczenia, refleksje życiowe, społeczne opinie i narzucają określone wartości. W ostatnim stuleciu wielu było zbieraczy przysłów polskich. Do najbardziej

NOWY ROK – NIE PATRZ W BOK

aktywnych należeli Józef Konopka i Oskar Kolberg. W bieżącym roku nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej ukazała się książka „Przysłowia” Oskara Kolberga. Wybraliśmy z niej przysłowia dotyczące nadchodzącego Nowego Roku.

Jakim pierwszy, drugi ćmi, takie sierpnia, września dni. Na Nowy Rok, jeśli jasno, i w gumnach też będzie ciasno. Nowy Rok, nie patrz w bok! Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny. Nowy Rok, przybywa dnia na zajęczy skok. Pożądany dzień nowego lata Stary w nogi, Nowy Rok na progi.

Wybrał: Xa

Z KRÓLESTWA ZWIERZĄT

NOWY ROK jest takim świętem, które skłania nas do refleksji i zadumy. Dokonujemy podsumowania pewnego okresu czasu, zaglądamy myślami w przeszłość. A mamy ją bardzo bogatą. Świadczy o tym metryka człowieka rozumnego. Według przyjętej w nauce klasyfikacji przedstawia się ona następująco.

Gatunek Homo sapiens należy do rodzaju Homo, z podrzeczy Homininae, z rodziny Homiidae, z nadrodziny Hominoidea, z podrzedy Anthroidea, z rzędu Naczelnych, z podgromady ssaków właściwych – Eutheria, z gromady ssaków – Mammalia, z podtypu kregowców – Vertebrata, z typu strunowców – Chordata, z podkrólestwa wielokomórkowców – Metazoa, z królestwa zwierząt. Uff! To się nazywa mieć metrykę.



